Nr. 241. Lwów — Sobota dnia 19 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Danneuberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Gwarancye konstytucyjne we Węgrzech.

Hr. Juliusz Andrassy, węgierski minister spraw wewnętrznych, przedłożył sejmowi we środę jako wnioski rządowe cztery projekty ustaw, których celem jest zabezpieczyć raz na zawsze Węgry od podobnych zakusów rządów absolutnych, za jakie uważać można krótkie rządy jenerała Fejervarego. Wiadomo, że br. Fejervary rozpędził oporny sejm przy pomocy batalionu wojska, porozwiązywał cały szereg opozycyjnych kongregacyj komitatowych, mianowicie te, które na podstawie starego prawa węgierskiego rządowi, do którego nie miały zaufania, odmówiły podatków i rekruta, a wreszcie dał odprawę kilkudziesięciu wysokim dygnitarzom rządowym i autonomicznym — czyli jak to we Węgrzech nazywa się, municypalnym, skoro który z nich stanął po stronie sejmu i municypiów, a przeciwko ministerstwu. I to wszystko uszło jenerałowi Fejervaremu; wykonywał on władzę rządową według systemu, jaki uważał w danych stosunkach za odpowiedni — i na tem koniec. Daremnie odgrażała się potężna koalicya stronnictw narodowych, daremnie grozili Fejervaremu zemstą wszyscy skoalizowani stronnictw posłowie w swoich mowach kandydackich i w sejmie. W dotychczas obowiązujących postanowieniach konstytucyi węgierskiej nie znaleziono przepisu, któryby pozwolił pociągnąć Fejervarego do odpowiedzialności, albo też pozwolił skutecznie oprzeć się w przyszłości podobnym eksperymentom, na jakie on się odważył.

Z tego też powodu jednym z głównych punktów programu gabinetu koalicyjnego Wekerle-Koszut-Andrassy było rozszerzenie gwarancyj konstytucyjnych. Teraźniejszy rząd węgierski przywiązuje tak wielką wagę do przeprowadzenia ustawodawczego gwarancyj konstytucyjnych, że raczej we wszystkich innych punktach programowych w prowadzonych równocześnie rokowaniach o odnowienie ugody cłowo handlowej z Austryą, okazał się skłonnym do ustępstw, lecz w kwestyi ubezpieczenia nietykalności swobód konstytucyjnych narodu węgierskiego był niezłomnym — a to pomimo, że ze strony Korony poważne podnoszono przeciwko tym projektom zarzuty.

Ostatecznie cesarz udzielił swojego zezwolenia na wniesienie owych projektów do sejmu, gdy udało się hr. Andrassemu pozyskać przychylne oświadczenie się w tej sprawie następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Nie ulega to wątpliwości, że projekta te, skoro staną się ustawami, w skutkach swoich znacznie uszczuplą we Węgrzech nieograniczone dotąd prawo Korony dysponowania, — kto, i jak długo ma być ministrem? Na przyszłość będą mieli prawo zabierać głos w tej sprawie także sędziowie, wyposażeni przywilejem bezwarunkowej niezależności od rządu i nietykalności.

Pierwszy z przedłożonych projektów ustawodawczych przyznaje kongregacyom komitatowym, a nawet połowie członków kongregacyj komitatowych prawo wniesienia przeciwko rządowi skargi do trybunału administracyjnego o naruszenie ustaw królestwa węgierskiego Sam fakt wniesienia takiej skargi w terminie 15 dniowym po wydaniu zaczepionego rozporządzenia ministeryalnego, wstrzymuje jego moc obowiązującą. Projekt ustawy wyraźnie rozszerza zakres kompetencyi węgierskiego trybunału administracyjnego w ten sposób, iż w przyszłości ma on mieć prawo po prostu kasować rozporządzenia ministeryalne, które mu się wydadzą niezgodnemi z prawem. Wyjątek stanowić mają tylko dwie grupy rozporządzeń ministeryalnych, mianowicie rozporządzenia dotyczące spraw, uznanych prawnopolitycznie za wspólne z Austryą, jakoteż zarządzenia, pozostające w związku z mobilizacyą sił zbrojnych. Wykonanie tego rodzaju rozporządzeń oporem komitatów nie będzie mogło być wstrzymywanem. Z wyłączeniem jednak tych dwóch grup zarządzeń, wolno zresztą komitatom odmówić posłuszeństwa wszelakim innym rozporządzeniom ministeryalnym, niezgodnym z konstytucyjnemi ustawami węgierskiemi, a nadto wolno im w drodze petycyj czynić przeciwko szkodliwym, według ich zdania, rozporządzeniom rządowym, przedstawienia tak u rządu samego, jakoteż wobec sejmu.

Prawo rządu do ustanawiania nadzwyczajnemi pełnomocnictwami wyposażonych komisarzy rządowych w miejsce rozwiązanych kongregacyj komitatowych, którym to środkiem generał Fejervary dużo się posługiwał, ma być w przyszłości zniesionem.

Drugi projekt ustawy ma na celu ustanowienie we Węgrzech osobnego trybunału do rozsądzania sporów o kompetencyę pomiędzy władzami autonomicznemi (municypiami) a władzami rządowemi.

Trzeci projekt znosi tzw. „Lex Szapary" tj. prawo, którem orzeczono w zasadzie organiczne złączenie władz autonomicznych z rządowemi.

Czwarty wreszcie projekt zapewnia wzajemne liczenie urzędnikom do emerytury lat służby, przebytej w autonomii lub w rządzie w razie przejścia ich z jednego działu służby do drugiego.

Ugoda i kontyngent wódczany.

Wczoraj popołudniu otrzymaliśmy przedłożenie ugodowe, wydrukowane i rozdane posłom. Jest tego drobnym drukiem in quarto przeszło 360 stronnic. Naturalnie nawet pobieżne rozpatrzenie się w tym materyale jest nader trudne, słusznie też uczyniło Koło polskie wybierając wczoraj osobną komisyę, złożoną z pp. Kozłowskiego, Kolischera i Głąbińskiego dla zbadania przedłożeń ugodowych i zdania z nich Kołu sprawy. Ogólnie sądząc, zdaje się, że ekonomiczne interesy Austryi zostały w ugodzie zabezpieczone, Węgry natomiast zyskali wiele pod względem politycznym, a jedna z wielkich ich zdobyczy są gwarancye konstytucyjne, o czem piszemy wyżej, jak nie mniej to, że charakter ugody uległ zmianie, istniejący bowiem dotychczas związek handlowo-cłowy zastąpiony został formą traktatu handlowego, jaki zawierany bywa z innemi mocarstwami. Dla spraw naszych ważną rzeczą jest rozszerzona autonomia Węgier co do podatków pośrednich, głównie co do nafty i spirytusu i ta strona wymaga pewnych wyjaśnień i gwarancyj, jak nie mniej co do udzielonego Węgrom prawa importu do Austryi 500 wagonów cukru Wprawdzie obecnie zapotrzebowania naszego kraju nie pokrywa jeszcze krajowa produkcya cukru i na razie obojętnem być nam może, czy tych brakujących przeszło 1200 wagonów cukru przychodzi ze Śląska i Morawy, czy też część tego narzucą nam pograniczne fabryki węgierskie, w przyszłości jednak walka krajowego przemysłu cukrowniczego mogłaby być trudniejszą z Węgrami, którzy mając wolność taryfową, mogliby jeszcze wyłącznie u rządu węgierskiego uzyskać daleko idące zniżki frachtowe.

W kwestyi podatku od w ó d k i nastąpiłaby przez ugodę istotna zmiana. Dotąd suma kontyngentowa była w obu państwach ustanawianą w sumach ogólnych dla Austryi i dla Węgier, mianowicie dla Austryi 1,017.000 hektolitrów, dla Węgier 885.000 hkt i dla Bośni 8.000 hkt. Odtąd, jak długo będzie istniał dotychczasowy system kontyngentowania, każda połowa monarchii będzie samoistnie ustalać swój kontyngent a to na podstawie przeciętnej konsumcyi z dwóch ostatnich lat. Skutkiem tej zmiany wzajemna wymiana nadwyżek kontyngentowych do drugiej połowy monarchii będzie niedopuszczalną, co wynika nadto z tego, że projekt ugodowy zawiera dalej postanowienie, że tej połowie monarchii, która musiała wprowadzać do siebie spirytus, przysługuje prawo żądania korektury kontyngentu drugiego państwa. Korektura ma nastąpić zaraz w najbliższej kampanii spirytusowej, jest jednak związana z tym warunkiem, że ilość sprowadzonego spirytusu w dwunastu ostatnich, od 1 czerwca wstecz licząc, miesiącach przewyższa o 1 proc. kontyngent państwa eksportującego.

Te zawiłe nieco postanowienia wyjaśnia przykład praktyczny. Ustalenie kontyngentu dokonywać się będzie w ten sposób, że każda z połów monarchii oddzielnie oznaczy dla siebie quantum produkcyi. W ten sposób tak w Austryi jak w Węgrzech będzie możliwem podwyższyć swój kontygent, co też w Austryi przy sposobności nowego rozdziału pro 31 sierpień 1908 się stanie. Podwyższenie produkcyi przypadnie po obu stronach na korzyść gorzelni rolniczych. Przemysłowe gorzelnie w Austryi, których kontyngent z 234.000 hekt. w r. 1888 spadł obecnie na 154.000 hekt., spodziewają się jednak, że skoro już całe podwyższenie kontyngentu ma przypaść gorzelniom rolniczym, ich kontyngent nie będzie już dalej ukrócanym. Swego czasu bowiem mówiono, że przy nowym podziale kontyngent gorzelni przemysłowych jeszcze dalej ma być zmniejszony. Przemysłowe gorzelnie nie będą więc sprzeciwiać się podwyższeniu kontyngentu dla gorzelni rolniczych, o ile ten kontyngent w ogólności będzie podwyższony, ale wszelkiemi siłami będą się bronić przeciw dalszemu ukrócaniu ich kontyngentu.

Co się zaś tyczy koretury kontyngentu można ją przedstawić sobie w następujący sposób. Przypuśćmy, że Węgrzy przyszlą do Austryi z powodu większego tu zapotrzebowania 20.000 hekt.; otóż Austrya będzie miała prawo żądać, aby w następnej kampanii kontyngent węgierski o te 20.000 hekt. został zmniejszony. Korektura ta jednak zawisłą jest jeszcze od warunku, który na praktycznym przykładzie tak się przedstawia. Kontyngent węgierski wynosi dziś 885.000 hekt. Wyżej przypuściliśmy, że Węgry eksportowały 20.000 hekt.; Austrya może więc żądać korektury, ponieważ te 20 000 hekt. wynoszą więcej, niżeli jeden procent całego węgierskiego kontyngentu. Nie mogłaby zaś Austrya tej korektury żądać, gdyby Węgry przysłały do niej np. tylko 7000 hekt., gdyż te nie wynosiłyby jednego procentu węgierskiego kontyngentu.

Tyle na razie co do sprawy kontyngentu wódczanego.

Co się tyczy wogóle ugody, „Czas" dzisiejszy wyraża się o niej niemal z zachwytem Podnosi, że przez podwyższenie kwoty węgierskiej o 2 proc. (tj. udziału w pokrywaniu wspólnych wydatków) powstaje w budżecie austryackim oszczędność 5 milj. kor. rocznie, przez lat dziesięć więc 50 milj. kor.; konwencya dytycząca taryf kolejowych, zmieniona na korzyść Austryi; połączenia kolejowe z Dalmacyą zapewnione; surtaxe cukrowa zniesiona za czas od 1903 do 1908, a na przyszłość przeniesiona z dziedziny rzeczywistości w dziedzinę teoryi; sprawa węgierskiego bloku renty wspólnej załatwiona korzystnym kompromisem.

„Czas" kończy swoje wywody tak: „Obok prezydenta gabinetu, którego znajomość przedmiotu, wytrwałość i cierpliwość święcą obecnie tryumfy w ugodzie, na pierwszy plan w rokowaniach wybiła się wybitna indywidualność ministra skarbu, którego wydział jest w tej materyi niemal decydujący. To też winszując szczerze wszystkim austryackim ministrom „ugodowym" rzetelnego sukcesu, cieszymy się że z tą ugodą, najlepszą bezwarunkowo ze wszystkich od r. 1887, złączy się znowu nazwisko polskiego ministra skarbu!"

Czy i po dokładnem zbadaniu rzeczy, tak różowo przedstawiać się będzie ugoda — zobaczymy niebawem.

Z Rosyi.

Szakale ruchu wolnościowego.

Niema, zda się, w obecnem życiu rosyjskiem zjawiska bardziej smutnego i przygnębiającego, jak ów straszny potok rabunków, zabójstw i ekspropriacyi, zalewający kraj cały coraz szerszym strumieniem.

Postępowa prasa rosyjska zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, jak straszną, jak niepowetowaną ruchowi wolnościowemu krzywdę wyrządza stan taki, nie szczędzi też z swej strony słów najsurowszego potępienia wszelkim objawom bandytyzmu. Czuje ona jednak równocześnie, że jest w danym wypadku bezsilna, że samo potępienie tu nie wystarczy, że skutecznego lekarstwa przeciwko temu nowemu objawowi kontrrewolucyi jakim jest niewątpliwie w skutkach swych bandytyzm, dostarczyć samo społeczeństwo nie jest w stanie, że współdziałać tu muszą inne jeszcze czynniki.

„Żaden najgorszy, najzacietszy wróg rewolucyi — pisze „Towariszcz" — nie wyrządził jej tyle złego, jak właśnie ekspropriatorzy. Jak stado byków, bezmyślnych i dzikich, zmącili i zabagnili czyste źródła wolności rosyjskiej. I czyż dziwić się możemy, że wrogowie rewolucyi, patrząc na „prace" ich, z radością zacierają ręce i ukryć nawet nie silą się uśmiechu zadowolenia".

Pewien dziennikarz, który niedawno opuścił więzienie odeskie, opowiadał, jak strasznie zdumiony był, gdy po raz pierwszy stanął oko w oko z ekspropriatorami. Sprowadzono ich kilkunastu, nie było jednak wśród nich żadnego, na którymby oko spocząć mogło bez wstrętu. Byli to wszyscy jacyś zbóje pijani, zdumiewający przedewszystkiem swą straszną głupotą i bezgraniczną zgnilizną moralną.

— Dla kogo rabowaliście pieniądze? — zapytano jednego z nich.

— Dla siebie.

— A coście z niemi robili?

— Przepijaliśmy z dziewczętami! — brzmiała cyniczna odpowiedź.

— I nie wstyd wam?

Głośny śmiech wszystkich był odpowiedzią na „naiwne" pytanie.

Wszystko, cokolwiek się czyta o bandytach w dziennikach i słyszy od adwokatów, broniących ich w sądach, dowodzi niezbicie, że ekspropriatorzy całą swoją „pracą", wszystkiemi swojemi „występami" idą na rękę staremu systemowi. Biurokracya, szpiegowie, „czarna sotnia" — wszystko to zeszło dziś na drugi plan; pierwsze miejsce zajęli ekspropriatorzy, owi szakale ruchu wolnościowego.

Bandyci bardzo chętnie jak to powszechnie wiadomo, podszywać się lubią pod płaszczyk anarchistów, komunistów i t. p., a ujęci stają zwykle przed sądem karzącej sprawiedliwości jako przestępcy polityczni, choć z polityką tyle mają wspólnego, ile np grasująca dziś w Rosyi cholera. Świeżo właśnie przed petersburską izbą sądową z udziałem przedstawicieli stanów toczył się proces „polityczny" takich „anarchistów-komunistów".

Sprawa cała robiła, jak pisze sprawozdawca sądowy „Rieczi", nad wyraz przygnębiające wrażenie, które udzieliło się nawet sędziom. Na ławie oskarżonych zasiadło kilkunastu młodych ludzi: sześciu z nich to studenci, kierownicy wypraw bandyckich, reszta robotnicy, wykonawcy planów. Twarze u wszystkich bez najmniejszego wyrazu. Zeznania wszystkich bez wyjątku stwierdzają, że nie mają oni żadnych zgoła zasad, a tem mniej jakichś anarchistycznych czy komunistycznych. Ot, rabowali, bo lubieli hulać, a nie było za co.

Jeden ze świadków, agent ochrony, czuje się jakby obrażonym, że władza sądowa robi z wyśledzonej przezeń szajki bandytów jakichś spiskowców, dążących do obalenia ustroju państwowego. „Prawdziwi anarchiści — mówi z pewnością w głosie — nie rabują własności prywatnej".

Mowa prokuratora była sucha, dowody istnienia spisku przeciwpaństwowego naciągane. Gdy w toku oskarżenia swego prokurator oświadczył, że podsądny Safrannikow zeznał sam, iż był członkiem organizacyi anarchistów-komunistów, Safrannikow zerwał się z miejsca, wołając: „To nie prawda! Nigdy tego nie mówiłem!"

Sąd uznał winę wszystkich podsądnych. I pójdą oni w kraj daleki, w aureoli męczenników za sprawę wolności, oni, co sprawę tę splugawili. I przykład ich nie odstraszy innych od imania się wstrętnego rzemiosła bandytyzmu pod płaszczykiem walki o wolność, bo wzburzone morze życia wyrzucać będzie długo jeszcze brudną pianę i zanieczyszczać nią czyste zdroje wolności.

Koniec rewolucyi.

Były poseł, p. Makłakow, w rozmowie z jednym z dziennikarzów rosyjskich zapewnił go, że w trzeciej Dumie utworzy się stanowczo centrum konstytucyjne, które zajmie się niezbędnemi reformami. „Czas rewolucyi minął; nadszedł czas reform" — powiedział między innemi p. Makłakow.

Tegoż samego zdania jest i organ październikowców „Głos Moskwy", który w fakcie uspokojenia giełdy, widzi najwymowniejszy dowód bliskiego końca rewolucyi. „Głos Moskwy" przytacza między innemi następującą rozmowę z jednym z wybitniejszych przedstawicieli świata finansowego:

— Czy dość częste w ostatnich czasach rabunki mają wpływ na giełdę?

— Nie mają prawie żadnego wpływu. Naprzykład, ostatni wielki napad na pociąg pod Odesą, nie wywołał najmniejszej paniki, nawet wśród najmniejszych kupców. Rozmawiano tylko o tym napadzie i na tem się wszystko skończyło. „Wogóle na ten ruch rozbójniczy rynek pieniężny zapatruje się, jak na zjawisko czasowe, stosunkowo małej wagi, nie mogące wywrzeć poważnego wpływu na bieg życia giełdowego.

Rozmowa przeszła na ruch agrarny.

— Ruch agrarny uważamy obecnie prawie za skończony. I najlepszym tego dowodem jest fakt, że akcye Banku włościańskiego cieszą się teraz dość dużym pokupem. Tego zaś nie było wcale w r. z., kiedy te papiery prawie wcale nie miały nabywców. Bliski termin zwołania trzeciej Dumy wogólności odbija się na interesach giełdowych bardzo pomyślnie. Nastrój kapitalistów, nabywających papiery, jest już zdecydowany: zaczęto odbierać z banków pieniądze i nabywać papiery. Spodziewają się powszechnie Dumy spokojnej i zdolnej do pracy i dlatego chętnie nabywają papiery.

— A jeżeli trzecia Duma okaże się niespokojną?

— Według naszych przypuszczeń Duma będzie spokojną. R e w o l u c y ę u w a ż a m y z a s k o ń c z o n ą".

Korespondencye.

Rzym, 15 października.

(Uroczysty chrzest poganina afrykańskiego. — Ułaskawienie po 42 latach więzienia. — Wynurzenia skazańca. — O parę butów. — Przyczyna ułaskawienia. — Pierwsze wrażenia uwolnionego. — Nowe życie. — Skrucha.)

5

Życie polskie.

(Władysław Łoziński: „Życie polskie w dawnych wiekach. Wiek XVI—XVIII". Lwów 1907. Nakładem księgarni Altenberga. Warszawa E. Wende i Spka. 8-vo. Str. 232).

(Ciąg dalszy).

Bogactwo futer i materyj znika wobec ozdób ze złota i drogich kamieni, któremi suknie były hojnie obsypane. Przy każdej szacie były guzy, ferety, pontały i t. zw. sztuczki z brylantów, rubinów i szafirów. Każdy guz w delji podkomorzego Wojciecha Boboli (r. 1631) kosztuje 130 dukatów, w każdej delji Stefana Potockiego, starosty felińskiego i w każdym letniku jego żony tkwi cały majątek w formie guzów i feretów, z których każdy jest klejnotem. Żupan wojewody smoleńskiego Firleja, zapina się na guzy z oprawnych w złoto szafirów w wielkości połowy włoskiego orzecha.

W połowie wieku XVII następuje radykalny przewrót w stroju elegantek polskich. Z królową Maryą Ludwiką toruje sobie do Polski drogę moda francuska i utrzymuje się przez cały wiek XVIII. Prawdziwą rewolucyą a zarazem powodem wielkiego zgorszenia i gwałtownych satyrycznych wycieczek było odsłonięcie szyi i gorsu, wniesione do Polski przez Maryę Ludwikę i jej fraucymer. Równocześnie wzbogaca się toaleta niewieścia czterema również sensacyjnemi w starosarmackim świecie nowościami: fryzurą a la Fontange, pudrem, muszkami i ogonem u sukni. Wszystko to wywołało gwałtowną opozycyę w literaturze satyrycznej. Najżarliwiej wystąpił przeciw tym modom rymopis Jakób Łącznowolski, który groził klątwą niebios kobietom, obnażającym piersi, wyzywał pioruny na wysokie kornety czyli fontaze i zapowiadał siarkę i smołę gorejącego piekła elegantkom, co „na wdzięcznej twarzy sprośne muchy lepią". A że moda nakazywała „kłaść kornet, jeden, drugi, trzeci; wstąg nawieszać, dziw, że w nich z wiatrem nie poleci" — więc pisał w ten sposób Łącznowolski:

Więcej ujrzysz na drugiej wstąg niż u kra-
[marki,
Rzekłbyś, że żywe chodzą po świecie jar-
[marki.
Wstęgą rękaw w kilkoro koło ręki wzbiera,
Wstęga kosztowne perły na szyi zawiera,
Wstęga zdobi tył głowy, nie bez wstęgi
[ucho,
Wstęga trzyma zapięte od spodnicy rucho,
Kwiat ze wstąg na ramionach, i chustkom
[wstąg trzeba,
Wstąg trzewikom......

Ozdobami męskiego kostyumu były łańcuchy, pasy, guzy, zapony, szkofia, szabla i w ogóle wszelaka broń. Łańcuchy noszono na szyi. Spływały one aż ku środkowi piersi, były z ciężkiego złota i misternej roboty, a kończyły się klejnotem z drogich kamieni, dużym medalem, czasem „twarzą królewską" lub religijnym jakimś emblematem. Guzy z najdroższych kamieni, agrafy z kitą u kołpaka, pasy kruszcowe, pasy wschodnie perskie, kaszmirskie, stambulskie, chińskie, tkane złotem i jedwabiem a wyrugowane w XVIII w. przez lite pasy słuckiej, krakowskiej, kobyłeckiej, grodzieńskiej, gdańskiej roboty, składały się w dopełnieniu wspaniałych strojów na obraz malowniczy, jakby dwór indyjskiego Naboba. Nuncyusze Buongiovani i Ruggieri przekazali nam interesujące szczegóły o skarbach Zygmunta Augusta, o szesnastu pudłach, pełnych klejnotów bajecznej ceny, z których jeden np. rubin po Karolu V wart był 80.000, a jedna czapka obsypana rubinami, dyamentami i szmaragdami 300.000 szkudów złotych, o 150 cetnarach pozłocistego srebra, o tej całej Golkondzie, którą Ruggieri taksuje na przeszło miljon dukatów a więc może 80 miljonów koron naszych. O królu Zygmuncie III opowiadała szlachta, że na swoich godach weselnych miał na sobie strój szacowany na miljon złotych. Z tym przepychem dworu szedł w zawody zbytek wielkopański. Inwentarz klejnotów Maryi Potockiej z domu Mohilanki wart był 6 miljonów. W klejnotach Urszuli Sieniawskiej było 5.000 dyamentów, szmaragdów, szafirów, rubinów i mnóstwo pereł, które chyba kwartami mierzono. Łukasz Sapieha fundując kościół i klasztor dominikański w Czarnobylu (r. 1638) daje na to ze swojego rodzinnego skarbca 33 łokci pereł a mianowicie 25 sznurów łokietnych pereł uryańskich i 8 sznurów łokietnych pereł kałakuckich. Rzecz prosta, iż w tych warunkach i wśród takich okoliczności, ze wszystkich rękodzieł artystycznych, najbardziej rozwinięte było u nas złotnictwo. Lwowski warsztat i handel drogich kamieni Mikołaja Siedmiradzkiego był firmą niemal europejskiej sławy, zagraniczni kupcy z Amsterdamu, Augsburga i Norymbergii nawozili do Polski biżuterye. Na jednym jarmarku w Jarosławiu sprzedał amsterdamski kupiec Dawid de Lima za 600 000 zł. klejnotów.

Charakterystycznem jest, iż wśród tego przepychu strojów i klejnotów, nie spotykamy w inwentarzach nietylko zbytku ale nawet dostatku w... bieliźnie Była to najsłabsza strona starożytnej garderoby, tak przesadnie bogatej, tak marnotrawnie zbytkowej w innych swych działach.

Ozdobami kobiecych strojów były korony, bramki, kanaki, zausznice, noszenia, manele, pontały, ferety, pierścienie itp. — a na to wszystko składały się drogie kamienie, perły, złoto i emalia. Korona była rodzajem złotego dyademu, sadzonego kamieniami najdroższej ceny. Wojewodzina Smoleńska z Tarnowskich Firlejowa, miała na swojem weselu koronę, o której sama powiada: „zacni i rozumni ludzie tę koronę na więcej niż 50.000 zł. szacowali". Korona a raczej mitra wojewodziny ruskiej Wiśniowieckiej, kosztować miała według taksy jubilerskiej 800.000 zł. Bramka, tkanka, toczenia, znaczyły prawie jedno i to samo. Były to ozdoby głowy i zazwyczaj używano do nich samych pereł. Kanak czyli naszyjnik, był po koronie najbogatszą ozdobą. Iskrzyły się w nim dyamenty, rubiny, szafiry, tak samo jak w manelach, w których nadto umieszczano niekiedy sztuczki łosiego rogu, jednorożca, bezoaru, uchodzące za rodzaj talizmanów, lub też t. z. kamienie lekarskie, za jakie uważano niektóre szlachetne kamienie. Ametyst strzegł od opilstwa, karbunkuł jednał przyjaciół, chryzolit odpędzał strachy nocne, koral chronił od pioruna, perły odwracały melancholię, granat rozweselał serca, szafir bronił cnoty niewieściej i dawał dobrą cerę, o szmaragdzie mówi Falimierz że „jeśli będzie noszony przy zgwałceniu panny, tedy się złamie" — itp. Nie kończyło się jednak na strojeniu klejnotami głowy, uszu, szyi, ramion i palców kobiety; także i suknie były bogato ozdabiane perłami i drogimi kamieniami. O tak wystrojonej damie polskiej mógł już bez przesady powiedzieć Wespazyan Kochowski, że „swoje folwarki wzięła wraz z chłopy i gumny na barki".

(C. d. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

Niezwykła uroczystość odbyta w tutejszym kościele San Stefano degli Abissini, mianowicie ceremonia chrztu i bierzmowania mieszkańca Somali, nazwiskiem Barre, którego przywiózł do Rzymu z Benadiru prefekt apostolski, ks. W. di S. Felice. Ceremonii dokonał ks. kard. Cassetta, protektor zakonu oo. Trynitarzy, w których klasztorze młodociany syn dalekiego Południa odbył naukę katechizmu.

Nowo ochrzczonemu nadano imiona: Raffaele, Angelo, Iannncenzo; ojcem chrzestnym był markiz Afan de Rivera, a przy bierzmowaniu Francesco Ippolito di Napoli. Barre odpowiadał na pytania rytualne po włosku. Śpiewy wykonali kantorzy z Cappela Giulia, a w końcu ks. kardynał zaintonował „Te Deum". Barre otrzymał liczne dary: piękny remontoir, słodycze itd. Świadkami ceremonii byli: siostra i bratanica papieża, wiele osób z towarzystwa, przedstawiciele związku przeciw niewolniczego i liczna publiczność.

Król Wiktor Emanuel ułaskawił odsiadującego w Civitavecchia karę dożywotniego więzienia Antoniego Bigatti, obecnie starca 73-letniego który przeżył w murach więziennych bez przerwy 42 lat i 8 miesięcy. Bigatti, mimo wieku podeszłego jest jeszcze silnym i zdrowym i tylko wzrok jego jest osłabiony i nosi okulary od lat 30. Oto, co on sam opowiada o swej przeszłości i zbrodni, za którą go skazano na dożywocie.

— ... Było to w r. 1865, w Melegnano, gdzie mieszkałem i trudniłem się szewstwem. W roku poprzednim poślubiłem niejaką Graziosę Zanabonetti, dziewczynę zacną i pracowitą. Od 7—8 miesięcy znałem z widzenia niejakiego Servidę, człowieka 50-letniego, który miał sklep z wiktuałami. Ten zamówił u mnie parę bucików. Zrobiłem je i odniosłem mu. Gdy przyszło do wypłaty, wszczął ze mną sprzeczkę, zarzucając mi, że żądam za wiele. W kłótni Servida wyraził się obelżywie o mojej żonie; wówczas ja w najwyższem oburzeniu, będąc przez niego napadniętym, chwyciłem za nożyk szewski, jaki miałem przy sobie i jednem pchnięciem położyłem go trupem. Nadbiegł siostrzeniec Servidy, młodzian 20-letni i stanął w jego obronie. I jego pchnąłem nożem, zadając mu ranę śmiertelną w głowę. Po tych okropnych czynach uciekłem; aresztowano mnie nazajutrz. Później dowiedziałem się, że siostrzeniec po 8 dniach skonał. Rozprawa odbyła się w Lodi. Sędziowie przysięgli nie uwzględnili tego, że zostałem sprowokowany, lecz skazali mnie na dożywocie.

Wysłano mnie do więzienia w Brindisi, a po siedmiu latach do Civitavechia, gdzie przebywałem przeszło 35 lat, tj. do uzyskania łaski królewskiej. Dopiero przed kilku laty zdjęto mi kajdany z nóg. Regulamin więzienny był bardzo surowy; lecz ja zajmując się bezustannie pracą swego zawodu, sprawowałem się zawsze dobrze. Wikt miałem znośny.

Na pytanie, jak przyszło do ułaskawienia, odpowiedział:

— Ułaskawienie było dla mnie niespodzianką. Wnosiłem niejednokrotnie podania do ministra sprawiedliwości, lecz zawsze bezskutecznie. Straciłem więc wszelką nadzieję; myślałem, że „penitenziario" będzie dla mnie grobem... Aż dopiero przed trzema miesiącami, gdy prokurator królewski zwiedzał więzienie i zbliżył się do mnie, rzekł do niego dyrektor Rossi:

— Ecco il Bigatti! Ten człowiek jest zamknięty od 42 lat i 8 miesięcy; przez cały ten czas zachowywał się wzorowo; zasługuje więc na łaskę monarszą.

— Przed tygodniem — opowiadał dalej skazaniec — wszedł strażnik więzienny do mej pracowni i kazał mi wyjść.

— Dokąd idziemy? — zapytałem.

— Chodź, a dowiesz się.

Gdy stanąłem przed dyrektorem, ten mnie zaraz zagadnął:

— Byłbyś zadowolony, gdybyś odzyskał wolność?

Sądziłem, że p. Rossi żartuje. Spojrzałem nań w milczeniu. Wówczas dyrektor uśmiechnął się i rzekł:

— Bene, ciesz się; najj. pan ułaskawił cię.

Gdy to usłyszałem, nie mogłem ze wzruszenia wymówić ani słowa. Zdawało mi się, że śnię. Ale ocknąłem się, gdy dyrektor kazał mnie zaprowadzić do krawca i do szewca i zaopatrzyć mnie w potrzebną garderobę. W piątek powołano mnie znów do dyrekcyi, dla załatwienia rachunków. Potrącono mi za ubranie i buty i wręczono 50 lir na drogę. Oszczędności byłoby więcej, gdyby nie to, że od czasu do czasu posyłałem chorej żonie zasiłki z tego, co zarobiłem.

Wczoraj przybyłem do Medyolanu. Nie podobna opisać wrażenia, jakiego doznałem na widok tego wielkiego i gwarnego miasta — po przeszło 40 latach. Wszystko było dla mnie nowością: i lampy elektryczne i takież tramwaje i automobile i te nowe gmachy wspaniałe i ci ludzie w strojach eleganckich, zupełnie mi nie znani, choć wychowałem się w Medyolanie. Zdawało mi się, że przyszedłem z innego świata. „In illo tempore" piazza del Duomo był pustką niemal bezludną, domy stare, sklepy małe. A dziś, co za okazała galerya (W. Emanuela) zdobi ten plac, jakie wspaniałe pałacę, magazyny, co za gwar, ruch! Przez kilka minut błąkałem się oszołomiony, aż przechodnie poczęli zwracać na mnie uwagę. Ciężko zrobiło mi się na sercu na myśl, że nie żyje już mój 11-letni synek, że przed rokiem zmarła 50-letnia moja żona...

Postanowiłem udać się do domu mej siostrzenicy, Pauliny Zanabonetti, ma ona teraz 43 lat; gdy mnie skazano, była niemowlęciem. Jest teraz wdową i ma troje dzieci. Przed kilkoma laty odwiedzała mnie z żoną w więzieniu, rozmawiając przez kraty. Teraz nie poznała mnie. Lecz gdy zawołałem: „Paulino, nie poznajesz mnie? Jestem twoim wujem!" — powitała mnie serdecznie, dodając, że znajdę u niej i kąt i kawałek choćby suchego chleba. Odpowiedziałem, że nie będę jej ciężarem; jakoż następnego dnia otrzymałem zajęcie w pracowni Carla Rolandi, dostawcy obuwia dla wojska.

Bigatti wspominając o swej przeszłości, rzekł, że był zawsze człowiekiem uczciwym i z sądami nigdy nie miał do czynienia. Przez 8 lat służył przy artyleryi austryackiej w Wiedniu, Czechach i na Węgrzech. Następnie służył przez 2 lata w armii włoskiej. A dalej mówił:

— Obecnie cieszę się wybornem zdrowiem. Będę pracował gorliwie na utrzymanie. Czuję się zadowolonym. Tych kilka lat życia, jakie mi pozostają, spędzę w domu siostrzenicy, która zamknęła powieki mej żonie.

— A czy czujesz żal z powodu zabicia tych dwóch istot?

— Szczęśliwy, kogo nie wiedzie Pan na pokuszenie! Uczułem skruchę, gdy tylko ocknąłem się i poznałem, co uczyniłem. Ciężka i długoletnia była moja pokuta. Może znajdę u Boga miłosiernego przebaczenie. Myślę, że uczyniłem więcej złego sobie, niż ofiarom mej popędliwości.

K. Roszczyc.

Zakonnica hakatystka a polski Wiarus.

Podajemy ustęp z listu, który otrzymała pewna osoba zamieszkała we Lwowie od brata swego z Berlina.

Berlin dnia 9 października.

Na ostatni Twój list zaraz odpisuję i daję Ci odpowiedź co do niektórych Twoich zdań. Pościć, ja i żona pościmy, to jest w piątek każdy i w ostatni tydzień Wielkiego Postu i w Suche dni; a do kościoła chodzę, jak tylko mogę i żona też. Ale u nas w kościele, to nie jak w Poznaniu lub Lwowie. U Was Bilczewski święty, u nas Seine Eminenz der Herr Kardinal Kopp. My Polacy z nim walczymy, a on nasz największy wróg, hakatysta, jakiego ziemia święta jeszcze nie nosiła. Wystarczy, jak Ci powiem, że dostał od cesarza Wilhelma order Czarnego Orła, a kto go posiada, dostaje do tego rocznie 20 tysięcy marek. Czy za darmo? Ja teraz nie mam czasu, ale później opiszę Ci więcej.

Jedno tylko Ci powiem, co mnie samego spotkało, gdy leżałem chory w domu chorych. (Katolicki lazaret, gdzie katolickie siostry miłosierdzia.) Cierpiałem na zaziębienie nerek, ciężka to choroba; leżałem na worku z gorącym piaskiem. Bardzo mi się dłużyło; miałem książkę do nabożeństwa, pamiątkę od siostry Maryni, dwa tomy „Ogniem i mieczem" i dwa tomy „Krzyżaków" Sienkiewicza. Ja dumam. Noc księżycowa. Pierwsza godzina po północy. Naraz w salce ukazuje się postać, oglądam się, a to zakonnica wysokiego wzrostu, tak jak Ty. Siostra mi się przypomniała i o Tobie myślałem! Pierwszy dzień to było.

A ona przystępuje do mnie i mnie się pyta, jak się nazywam i gdzie się rodziłem. Ja jej odpowiedziałem. Gdy tylko się dowiedziała, zaraz mówi:

„Da sind Sie ein Pollacke wohl?"

Ja jej na to:

„Das möchte ich mir ganz entschieden ein für alle Mal ausbitten; ich bin ein Pole, aber kein Pollacke, (bo to pogardliwie Niemcy nas tak nazywają) verstehen sie das?"

Wtenczas pyta mnie się, co to za książki. Ja mówię, że jedna to książka do nabożeństwa a te cztery tomy, to historye z czasów Polski. Ona mi się dopiero jako Oberschwester, przełożona, przedstawiła i mi wszystkie książki zabrała. Ja protestowałem, ona mówiła: wszystko mogę czytać, nawet po chińsku, tylko nie po polsku. Przyniosła mi potem niemiecki Gebetsbuch. Zaraz rznąłem nią jej pod nogi!

Na drugi dzień, gdy przyszedł ordynujący profesor, użaliłem mu się. On się, Niemiec, dziwował i kazał mi książki zwrócić. Ale ich nie dostałem. Za to, że się profesorowi użaliłem, przyszła w godzinę później i znów mówi:

„So ein Pollacke".

Ja jej na to, żeby się wynosiła, bo mnie wściekłość bierze, a ona się tyłem odwraca i w odchodzeniu znów „Pollacke" mówi. Ja jak porwę za skórzany pantofel, jak ją palnę z tyłu w łeb, jak drugi wezmę, by się prędzej wynosiła, jak jej poprawię, i wtenczas za worek z piaskiem porwałem i za nią. A ona krzyczy „Hilfe, Hilfe" i ucieka. Ale wtenczas już nie poszedłem do łóżka, jeno mnie musieli moje książki wydać i mnie wypuścić.

A co, czy to miłość chrześcijańska? Ale ja ją trochę nauczyłem, jak się ma Siostra katolicka obchodzić; dobrze workiem dostała, nim ją obroniły inne Siostry. Tak Kopp uczy księży, zakonników i zakonnice z Polakami się obchodzić.

Od wydawnictwa.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał bieżący, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 18 października 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 19 października Piotra z Alk. — Gr. kat. Ftomy Ap. — Kal. słow. Ziemowita bł.
Wschód słońca 6·31 zachód 4·57.

W niedzielę 20 października Felicyana B. — Gr. kat. Serchya M. — Kal. słow. Budzisława.
Wschód słońca 6·32, zachód 5·59.

W poniedziałek 21 października Urszuli P. M. — Gr. kat. Pelachii. — Kal. słow. Daromiła.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·53

— **Namiestnik** hr. Potocki powrócił do Lwowa.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości nadał posady adjunktów sądowych dr. Ludwikowi Englowi w Kimpolungu i dr. Leonowi Löwnerowi w Radowcach, oraz zamianował adjunktami auskultantów Maksymiliana Hausvatera i Michała Zimpau dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

— **P. Ludomił German**, radca szkolny, podał się na emeryturę. Następcą jego wedle „Kurj. lw." m zostać p. Rzepiński, dyrektor gimnazyalny z N. Sącza, którego stanowisko znowu objąłby p. dr. St. Klemensiewicz b. profesor V gimnazyum we Lwowie.

— **Cholera w Kijowie.** Przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo grożące nam z powodu cholery, panującej silnie w Kijowie i okolicy. Obecnie urzędowo „Gaz. lwow." donosi, że namiestnictwo zarządziło rewizyę lekarską osób przybywających z okolic zapowietrzonych i ich pakunków na stacyach wchodowych w Brodach i Podwołoczyskach, jakoteż pięciodniową obserwacyę takich osób w miejscowościach, do których dążą.

W razie szerzenia się cholery w kraju — dodaje dalej „Gaz. lwow." — będzie potrzebną większa liczba lekarzy do tłumienia epidemii, jakoteż wykonywania rewizyi lekarskiej w miejscach wchodowych. Za czynności te otrzymywać będą ci lekarze wynagrodzenie dzienne w kwocie od 20 do 30 koron, jako też zwrot kosztów podróży. To też lekarze, którzyby mieli zamiar podjąć się wyżej wspomnianych obowiązków, mogą się zgłaszać ustnie lub pisemnie w departamencie sanitarnym namiestnictwa, w godzinach urzędowych.

Z Krakowa telegrafują: Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery do kraju, prezydyum miasta poleciło natychmiast wygotować projekt podzielenia miasta na rewiry sanitarne, nad którymi dozór obejmą urzędnicy magistratu i czuwać będą nad bezzwłocznem wykonaniem zarządzeń magistratu co do utrzymania czystości i porządku w domach i na ulicach miasta.

— **Reformy szkolne.** Z Wiednia telegrafują: Zapowiedziana ankieta w sprawie szkół średnich, odbędzie się z końcem listopada lub z początkiem grudnia w ministerstwie oświaty.

Zgromadzenie delegatów wszystkich stowarzyszeń szkół średnich, które odbyło się poprzednio w Wiedniu, Bernie i Pradze, odbędzie się tego roku we Lwowie dnia 1 i 2 listopada. Wśród ważnych spraw na porządku dziennym znajduje się nowoczesna reforma egzaminu dojrzałości.

Kronika lwowska.

× **Rada miejska.** Na wczorajszem posiedzeniu interpelowali p. Schleyen w sprawie przekupnia owoców pokaleczonego przez policyanta, p. Chołodecki domagał się postawienia strażnika miejskiego przed kolumną Mickiewicza, ponieważ ulicznicy psują schody, p. Adam interpelował, dlaczego dotychczas nie ma sprawozdania w sprawie zasypania przez górę piaskową przy ul. Torosiewicza woźnicy i pary koni z wozem, oraz dlaczego delegat do rady szkolnej kraj. p. Ciesielski nie złożył dotąd sprawozdania, dr. Pisek zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo przywleczenia cholery z południowej Rosyi do Lwowa i przypomniał, że tabor desinfekcyjny w mieście jest niedostateczny, p. Czarnecki domagał się oświetlenia wzgórza karmelickiego.

Z porządku dziennego zatwierdzono umowę o dostawę ropy opałowej dla elektrowni przez firmę Wolski, Plutyński i Gedroyć po 3 K 50 h. za cetnar na trzy lata i tej firmie powierzono budowę zbiornika na ropę za cenę 65.000 K. Dostawę 6 zbiorników na wodę oddano firmie Zieleniewskiego z Krakowa za 9180 K, a budowę remizy na 70 wozów dla kolei elektrycznej oddano firmie Ulam we Lwowie za 81.728 K.

Następnie uchwalono w drugiem czytaniu żądane przez namiestnictwo poprawki w statucie miejskiej kasy oszczędności i aprobowano poczynione przez syndyka miejskiego kroki co do rozszerzenia pozwu przeciw prof. Jägermanowi, który w dwu miejscach naruszył granicę gminnych gruntów.

Wreszcie przystąpiono do dyskusyi nad sprawą reorganizacyi manipulacyjnego etatu magistratu, ale z powodu braku kompletu do uchwały nie przyszło.

× **Z towarzystwa im. Dekerta.** Wiadomo, że tow. im. Dekerta, które powstało dla zakładania burs dla uczniów rękodzielniczych, otwiera we Lwowie dnia 15 listopada pierwszą bursę pod imieniem Bartosza Głowackiego. Zwrócić musimy jednak raz jeszcze uwagę, że bursa ta przeznaczoną jest wyłącznie dla takich chłopców, którzy sposobią się do stanu rękodzielniczego lub kupieckiego i tylko tacy przyjęci do niej być mogą. Oprócz tego kandydaci powinni wykazać się z ukończonego 13 roku życia, z ukończenia 4 klasy szkoły ludowej, a nadto przedłożyć metrykę chrztu i świadectwo ubóstwa. Bursa jest polska i katolicka. Podania wnosić można do końca października pod adresem p. Józefa Neumanna wiceprezydenta miasta, Lwów, ul. Łyczakowska 3.

÷ **Testament (?) śp. księcia Kaliksta Ponińskiego.** W poniedziałek w kamienicy króla Sobieskiego, dawniej własność ks. K. Ponińskiego, podczas podziału ruchomości między spadkobierców — ponieważ śp. ks. K. Poniński umarł bez testamentu, przeprowadzono pertraktacyę spadkową i wydano dekret dziedzictwa naturalnym dziedzicom najbliższym krewnym ks. Wandzie, Hieronimowi i Maryi Lubomirskim — znaleziono rzekomy testament śp. K. Ponińskiego, który co najwyżej mógłby być uznany za kodycyl. Nie zmienia on w niczem prawnego porządku dziedziczenia, a jedynie ustanawia pewne nieznaczne legaty, przeważnie byłym oficyalistom w dobrach księcia. Ponieważ jednak zachodzi podejrzenie co do jego autentyczności, wdrożono śledztwo.

W sprawie tej zebraliśmy następujące autentyczne informacye: Rzekomy testament znaleziono w szufladce biurka, która już nieraz była otwieraną. Widocznie został podłożony. Testament znaleziony jest nieważny, nie odpowiada bowiem wymogom ustawowym, nie jest pisany własnoręcznie, a nosi na sobie podpisy tylko dwu, a nie jak ustawa żąda trzech świadków.

Nadto jest niewątpliwie podrobionym, bo nosi datę r. 1901 a jeden ze świadków na nim podpisanych umarł już w r. 1900. W sprawie sfałszowania tego testamentu zrobiono doniesienie do prokuratoryi, aby wykryć sprawcę jego i uniemożliwić w przyszłości znowu dowolne pojawienie się rzekomych rozporządzeń ostatniej woli śp. K. Ponińskiego.

× **Na liniach tramwaju elektrycznego** rozpoczął obowiązywać zimowy rozkład jazdy, to znaczy, że ruch rozpoczyna się o pół godziny później, (pierwsze wozy ze stacyi w śródmieściu odchodzą o pół do siódmej rano) a kończy się o 11 wieczór. Zaprowadzone jednak będą dwa wozy dodatkowe do rannych pociągów; będą one odchodzić ze stacyi przy Wałach hetmańskich o 5 m. 40 i 5 m. 45 rano. Na linii od cerkwi św. Piotra i Pawła przy ul Łyczakowskiej do cmentarza kursować będzie tylko jeden wóz.

× **Winogrona galicyjskie.** W oknie handlu korzennego p. Alberta Szkowrona zwracają powszechną uwagę wystawione winogrona galicyjskie z ogrodu Lolin koło Zaleszczyk p. Ziembickich. Winogrona te czarne, o bardzo dużych gronach, robią wrażenie brukselskich.

× **Prośby i zakazy.** W bardzo dowcipny sposób a niestety nic a nic nie odbiegający od prawdy, przedstawia p. Klewe w „Słowie pol.", panującą u nas jeszcze kulturę. Pisze on: Siedziałem z moim znajomym przy stoliku w kawiarni i obaj czytaliśmy dziennik. Do kawiarni wszedł jakiś gość i nie zamknął za sobą drzwi. Powstał przeciąg, a wszyscy obecni pozatykali sobie uszy dłońmi. Kelner przymknął szybko drzwi, a mój znajomy zaczął perorować:

— A wie pan, czemu nie zamknął drzwi? Bo nad drzwiami niema napisu „uprasza się drzwi zamykać". U nas trzeba o wszystko prosić i to na piśmie. Musi być napis czytelnie wydrukowany i umieszczony w widocznem miejscu, wtedy dopiero kiedy niekiedy stosują się do nich ludzie. Niema napisu, to taki pan zostawia za sobą drzwi otwarte i idzie dalej.

W biurach musimy umieszczać napisy: „uprasza się nie trzaskać drzwiami", bo panu taki kulturalny pan wchodząc lub wychodząc z biura z takim hałasem drzwi zamknie, że wszystkie szyby wylatują z brzękiem. Jeszcze lepiej świadczy o naszej kulturze często spotykany napis: „uprasza się wycierać obuwie", albo „uprasza się kalosze i parasole zostawiać w przedpokoju". Nie proś pan o to osobnym napisem, a wejdzie panu taki zabłocony jegomość aż do salonu z niewytartem obuwiem, albo w kaloszach i z parasolem i zostawi panu furę błota. Co prawda usprawiedliwi się czasem, że wszedł tylko na parę minut, dlatego nie zdjął kaloszów i nie zostawił w przedpokoju parasola. Niektórzy umieszczają napis: „uprasza się wycierać... nogi". Ale tu chodzi pewnie o bosych gości.

W ostatnich latach czyta się znowu liczne napisy: „uprasza się nie pluć na podłogę", a w tramwajach dodaje się do tej prośby czerwony krzyż i uwagę, że jest to rozporządzenie ministerstwa, spowodowane względami hygienicznymi. Ale te napisy okazały się niewystarczającymi, bo galicyjski obywatel nie pluje do własnej chustki i trzeba było wszędzie poumieszczać spluwaczki. Lecz i te spluwaczki nie wystarczają, bo są za małe, a lwowski obywatel przyzwyczajony pluć na chybił trafił, na prawo i na lewo, albo nie chce się potrudzić do spluwaczki, umieszczonej zwykle w kącie, albo kiepsko celuje i trafia gdzie indziej. Rezultat jest ten, że spluwaczka jest czysta, a dokoła zdobi ją wieniec plwocin.

Nadto trzeba prosić obywatela kulturnego osobnymi napisami, aby nie śmiecił, aby nie rozmawiał głośno w bibliotece, aby nie palił w cukierni lub urzędzie, aby w ogrodzie botanicznym nie zrywał kwiatów, aby w muzeum lub na wystawach nie dotykał przedmiotów, bo tego nigdy lwowski obywatel nie pojmie, że można rzecz oglądać, a nie musi się jej „pomacać".

Ba, trzeba go nawet osobno prosić, aby „przed opuszczeniem tego miejsca uporządkował garderobę", bo bez takiego napisu gotów lwowski obywatel „zapomnieć się" i wyjść na ulicę „z nieuporządkowaną garderobą"...

Takie i setne inne jeszcze prośby musi się u nas drukować, aby przypomnieć ludziom, że są kulturalni. Nie spotykam niestety niemniej ważnych napisów, któreby się u nas przydały, jak: „uprasza się nie rozmawiać głośno w teatrze", „uprasza się nie kichać sąsiadowi w twarz" itp.

To są prośby. Ale u nas nie zawsze prośba pomaga i wtedy musimy drukować napisy z zakazami, czasem nawet pod grzywną. I tak: „wprowadzanie psów jest policyjnie wzbronione". Bez tego dodatku „policyjnie", kulturalny obywatel nie oglądałby się na ten zakaz, bo u każdego jego pies zasługuje na wyjątkowe prawa. Albo: „nie wolno rozmawiać z motorowym" — napis krzywdzący bardzo pasażerów, którzy nudzą się, stojąc na przednim pomoście tramwaju. A w ilu miejscach masz pan napis „obcym wstęp wzbroniony", bo naszemu obywatelowi zdaje się, że mu wszędzie wleźć wolno a i pomimo tego napisu włazi, bo się uważa za swojego. Najcenniejszym przyczynkiem do historyi naszej kultury jest prosty napis: „zanieczyszczanie tego miejsca pod grzywną zakazane".

Tak, tak, mój panie, smutne to, że u nas trzeba o takie rzeczy prosić, karą grozić, ale jeszcze smutniejsze, że rzadko kto stosuje się do tych próśb i zakazów...

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kałuszu z grupy gmin wiejskich, w miejsce śp. Jarosława Korytowskiego, rozpisało namiestnictwo na 18 listopada.

Rudki. Cesarz sankcyonował sejmową ustawę w sprawie zezwolenia reprezentacyi powiat. w Rudkach na objęcie gwarancyi imieniem powiatu co do powiatowej Kasy oszczędności w Rudkach.

O większej własności ziemskiej. Pismo polskie, wychodzące w Kijowie „Kresy" podaje tę część sejmowego przemówienia Leona hr. Pinińskiego przy sposobności prowizoryum budżetowego, która wskazywała korzyści narodowe społeczne i ekonomiczne, zalecając utrzymanie większej własności ziemskiej. „Kresy" zaopatrują ową część przemówienia hr. Pinińskiego tej treści uwagą: „Hr. Piniński odpierając napaści radykałów na stan ziemiański, wygłosił kilka głębszych myśli, które i dla naszych (na Podolu rosyjskim) stosunków nie są bez znaczenia".

Bandytyzm na prowincyi. Kilkanaście dni temu rozbito kasę kolejową w Ożydowie i ukradziono znaczną kwotę. Dwóch z rozbójników schwytano w Białym Kamieniu, trzeci uciekł z pieniądzmi. Trzy dni temu napadło dwóch bandytów pocztarza wiozącego pocztę z Oleska do Ożydowa. Tylko szybkości konia i swej przytomności zawdzięcza pocztarz, iż mógł uciec mimo, iż bandyci do niego strzelali. Tego samego dnia napadł bandyta gospodarza idącego z dworca w Ożydowie do wsi i strzelał do niego na szczęście bez skutku.

W Mikołajewie nad Dniestrem włamali się bandyci do urzędu podatkowego i próbowali rozbić kasę, co jednak im się nie udało. Natomiast rozbili kasę podręczną.

Pod Sądową Wisznią aresztowano dwóch bandytów, pochodzących z Królestwa, J. Cichonia i J. Loreka, którzy przybrawszy sobie do pomocy niejaką S. Wróblewską w Krakowie, włóczyli się po Galicyi i kradli szczególnie po jarmarkach. Całą trójkę przystawiono do sądu lwowskiego.

Kronika powszechna.

§ **W sprawie Tarnowskiej** donoszą z Wiednia, że izba radna wiedeńskiego sądu krajowego postanowiła przychylić się do podania hr. Tarnowskiej o wydanie adwokata Prylukowa i służącej hr. Tarnowskiej władzom włoskim. Izba przedstawi dotyczący wniosek ministerstwu sprawiedliwości, które wyda ostateczną decyzyę. Od decyzyi ministerstwa niema apelacyi.

§ **Król Leopold o cesarzu Franciszku Józefie.** W opublikowanych świeżo listach królowej angielskiej Wiktoryi znajduje się list jej wuja, króla belgijskiego Leopolda I, pisany do niej w czerwcu 1853 a odnoszący się do cesarza Franciszka Józefa: „Przyznaję — pisze Leopold I — że polubiłem młodego cesarza. W jego ciepłych, błękitnych oczach jest wiele uczucia i siły. Cechuje go ajmująca wesołość, gdy ma do tego sposobność. Jest smukły i wykwintny, a nawet w tłumie tancerzy-arcyksiążąt, (wszyscy w uniformach) zaraz go poznać, jako ich władcę. Ułożenie cesarza jest znakomite; niema w nim ani pyszałkowatości z jednej strony, ani nieporadności z drugiej, jest prosty i szczery, a gdy dla kogo jest życzliwy, staje się bardzo serdecznym i naturalnym. Wszystkich trzyma w należytem oddaleniu, nie wysuwając jednak przytem swego autorytetu. Jest w tem mistrzem i dlatego otacza go nimb czegoś, co autorytet nadaje, a czego nawet ci, którzy autorytet także mają, nie zawsze mogą sobie przyswoić. Wydaje mi się, że potrafi być bardzo surowym, jeżeli zajdzie tego potrzeba".

§ **Arcyks. Marya Walerya**, jak już doniosły były telegramy, przybyła w środę o g. 1 w południe z Wallsee do Wiednia. Z dworca udała się do Burgu, gdzie o g. 2 spożyła objad w towarzystwie swego męża, arcyks. Franciszka Salvatora, który od dni kilku już bawi we Wiedniu, ochmistrza br. Ledereral i damy pałacowej hr. Bombelles. O godz. 3 popołudniu udała się wraz z hr. Bombelles otwartym powozem do Schoenbrunu. Powóz wjechał główną bramą, gdzie warta zamkowa oddała arcyksiężnej należne honory, i zatrzymał się przy bramie zamkowej po prawej stronie, prowadzącej do apartamentów arcyksiężnej. Stąd udała się arcyksiężna przez galeryę do apartamentów cesarza. Monarcha był właśnie po obiedzie, który teraz zamiast o g. 5 popoł. już o 3 spożywa, i przyjął córkę bardzo serdecznie i widocznem było, że z przykrością następnie się z nią żegnał, ale posłuchał przepisu lekarza, by dłużej nie rozmawiać. Arcyks. Franciszek Salvator nie był u monarchy, podobnie, jak i inni członkowie domu cesarskiego nie są do monarchy dopuszczeni, a jedynie dowiadują się o zdrowiu cesarza w kancelaryi gabinetowej. O godz. pół do 4 arcyksiężna odjechała z Burgu a wieczorem o pół do 9 wyjechała z Wiednia do Wallsee, podczas gdy ks. Franciszek Salvator pozostał w Wiedniu.

§ **Procesy o zdradę stanu w Niemczech.** Proces przeciw Liebknechtowi, o którym wczoraj obszernie donosiliśmy, był pierwszym w szeregu procesów o zdradę stanu, które odbędą się przed sądem Rzeszy w Lipsku. Wkrótce stanie przed sądem lekarz berliński dr. Friedberg, oskarżony o zdradę stanu z powodu wygłoszenia antimilitarnej mowy. Nadto mają się odbyć procesy o zdradę stanu przeciw redaktorowi pisma „Der freie Arbeiter", Rudolfowi Oesterreichowi i redaktorowi pisma „Revolutionär", Zumpemu.

§ **Spisek na królewicza serbskiego.** W uzupełnieniu wczorajszych niespokojnych doniesień z Serbii telegrafują dziś z Belgradu: Policya otrzymała wiadomość o spisku na życie następcy tronu królewicza Jerzego. Spiskowcy są oficerami, a wśród nich wielu takich, którzy brali udział w zamordowaniu króla Aleksandra. Królewicz Jerzy, obawiając się o swe życie, jest w największem podrażnieniu. Aby nie pozostawiać go samego w pałacu, król odstąpił mu część swych pokojów w konaku.

§ **O stenografa czeskiego.** Z Wiednia telegrafują: Podczas wczorajszego posiedzenia izby posłów, przyszło do dość burzliwej sceny. Gdy zabrał głos radykał czeski p. Fressl, ujrzał, iż miejsce stenografa czeskiego jest puste. Przerwał więc mowę, i począł wołać: gdzie jest czeski stenograf? Napróżno przewodniczący dr. Starzyński usiłował go uspokoić. Fressl ciągle krzyczał, a w pomoc przyszedł mu p. Choc i wrzeszczał, jak opętany. Również inni Czesi domagali się przywołania stenografa czeskiego. Niemcy przeciw temu protestowali. Wreszcie na rozkaz dra Starzyńskiego, odszukano stenografa, który zajął swe miejsce, a p. Fressl począł mówić. Wśród Niemców wzburzenie trwało przez dłuższy czas.

§ **Niańka-morderczyni.** W Monachium uwięziono czternastoletnią dziewczynę Idę Sknell, która mordowała powierzone jej do niańczenia dzieci. Przyznała się, że w pięciu wsiach pod Monachium zamordowała pięcioro malutkich dzieci. Mordowała je w ten sposób, że wbijała im długą szpilkę w mózg, mianowicie w tył głowy w nasadę kręgosłupa. Ponieważ nie zostawały żadne zbyt widoczne ślady, więc wiejscy oglądacze zwłok dawali zawsze świadectwo śmierci naturalnej. Dopiero przypadek odkrył zbrodnię. Ekshumowano ciało pomordowanych dzieci i stwierdzono, że zeznania Sknellówny są prawdziwe. Na pytanie dlaczego mordowała dzieci, odpowiedziała, że nie mogła znosić ich płaczu. Sknellówna jest fizycznie ponad wiek rozwiniętą ale umysłowo wydaje się być zwyrodniałą.

§ **Telegraf bez drutu między Europą a Ameryką.** Z Dalvay telegrafują, że komunikacya radiotelegraficzna między Europą a Ameryką została otwartą.

§ **Deportacya do... dumy.** Mieszkańcy miasteczka Monasterzyszcze w gub. kijowskiej wybrali na wyborcę niejakiego Ciupkę i pragną koniecznie, aby przeszedł na posła do Petersburga. Chodzi zaś im o to, iż Ciupka jest człowiekiem złym czy dokuczliwym, chcą się go tedy pozbyć. Nie mogą wysłać go na Sybir, więc wyprawiają do Dumy. Gazety rosyjskie, postępowe i reakcyjne, opisują wypadek ten bardzo zabawnie i szczerze śmieją się i z Monasterzyszcz i z Ciupki. Przytem pierwsi dowodzą, iż Duma jest przez rząd poniżona w oczach ludu, który straciwszy wiarę i nadzieję, chce zrobić z Dumy miejsce zesłania. Reakcyoniści zaś wołają: „Oto wasza konstytucya, oto wasze wybory, czyż trzeba lepszego dowodu, iż ludność do nowego ustroju państwowego nie dorosła?"

§ **Hanako**, aktorka japońska, święci obecnie w Paryżu podobne tryumfy, jak znana i naszej publiczności Sada Yacco. Hanako przybyła do Paryża w ubiegłym listopadzie i na początek zagrała w małym teatrzyku Passage de l'Opera dramat, w którym na zakończenie przedsięwzięła „legi artis" narodowe... harakiri. Następnie przesiedliła się na Montmartre, do większego teatru, gdzie codziennie o 11 w nocy ginęła przez uduszenie. Konać nauczyła się zresztą od Sady Yacco, a różnica ma być w tem, że gdy ta ostatnia umierała duszą, Hanako więcej ciałem, a więc bardziej realistycznie, a w dodatku dłużej. Popisuje się też sztuczką, mianowicie rozgryza cukierek, zawierający czerwony płyn, który zabarwia jej blade wargi i spada kroplami aż na sukienkę. Hanako odznacza się nadzwyczajną grą mimiczną. W dramacie „Otako i Yoszito" wychodzi Hanako na scenę jako służąca, niosąc, a raczej ciągnąc za sobą ogromny kosz sukien i bielizny. Nie może go udźwignąć, dziecinnemi łapkami ugniata sterczące suknie, przewraca się, obejmuje kosz z komiczną rozpaczą... Nakoniec postawiła go jako tako i zamierza zabawić się w swoją panię. Usiada przed lustrem, ubarwia twarz, czesze się z ogromną starannością i zaczyna długą scenę mimiczną; ubiera suknię, za wielką na siebie i wlokącą się po ziemi — a ciągle oczkuje z lustrem, odbijającem jej miniaturową figurkę. Rozwija przytem tyle żywej gry mimicznej i tyle wdzięku, że widzowie są porwani. Za chwilę farsa przechodzi w tragedyę. Oto wsuwa się do pokoju kochanek owej pani, której Hanako jest służącą. Jest to człowiek zazdrosny, ma podejrzenia, iż kochanka go zdradza. Nie namyślając się wiele, nie badając, nie zwlekając, podchodzi i zabija mniemaną zdrajczynię pchnięciem sztyletu w plecy. Zawiodły go suknie. Publiczność przechodzi jednak do porządku nad tragedyą, pamięta tylko o farsie i za humor oklaskuje konającą Hanako dopóty, dopóki nie zmartwychstanie przed kurtyną. „Elle est très gamine" — mówią Paryżanie.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego tow. łyżwiarskiego odbędzie się dnia 8 listopada o 6 wieczorem, a w razie braku kompletu o 7 wieczór.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Prof. Henryk Melcer**, kompozytor i pianista, osiada z d. 1 listopada na stałe w Warszawie.

• **Rady sieroce w Galicyi** drugie wydanie pracy dr. Zyg. Gargasa wyszło obecnie jako IX tomik broszur społecznych spółki wydawniczej „Polonia" we Lwowie.

• **Opera w Warszawie.** We wtorek wykonano w Warszawie poraz pierwszy słynną operę Straussa „Salome". Prasa warszawska wyraża się z ogromnemi pochwałami, co nas tu tem bardziej cieszy, że większość wykonawców to Lwowianie. Ponad wszystkich wybił się i stał się bohaterem wieczoru p. Aleksander Bandrowski. Sprawozdawca „Kurjera warszawskiego" p. Poliński stwierdza, że p. Bandrowski w roli Heroda był lepszym aniżeli berliński Kraus. P. Smotrycki w „Gońcu" pisze, że „idealnym tetrarchą był p. Bandrowski. Zniewieściały a królewski w geście i czynie, lękliwy a okrutny, półpijany Herod, taki jakim go chciał widzieć zapewne Wilde, ożył w interpretacyi artysty". Tak samo „Gazeta codzienna" i inne nie mają dość słów uznania dla p. Bandrowskiego. Obok niego wyróżniała się pani Oleska, nie dość ceniona w operze lwowskiej. Pani Oleska śpiewała Herodjadę. „Goniec" pisze o niej: „tak pod względem materyału głosowego i wyrobie-

nia tegoż, jak pod względem umiejętności śpiewania artystka stanowi bardzo dobry nabytek dla opery naszej. Przytem artystka posiada bardzo dodatnie warunki sceniczne: ujmującą powierzchowność, szlachetną postawę, wyraźną dykcyę, a nadto i pewne obycie się ze sceną." „Kuryer warszawski" pisze: „Świetnie też przedstawia się talent Horodjady wczorajszej, pani Olskiej, zasobnej w prześliczny mezzosopran i w ogóle talent niepośledni". Johanana śpiewał również Lwowianin, p. Zawiłowski, o którym pisma warszawskie wyrażają się również z największemi pochwałami i dodają, że uchwycił doskonale odcienia nastrojowe, śpiewał pięknie i grał poprawnie. Rolę Salome odśpiewała panna Szipanek, znana dobrze we Lwowie, gdyż była tu w orkiestrze operowej artistką. P. Szipanek debiutowała poraz pierwszy na scenie w roli Salome. Było to nadzwyczaj śmiałe a jednak powiodło się jej w zupełności. Sprawozdawcy warszawscy chwalą jej głos silny i bogaty, chociaż jeszcze nie zupełnie wyrobiony i przepowiadają jej piękną przyszłość. Kapelmistrzem był p. Rezniczek.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. „Skąpiec" — wiecz. „Aida", wyst. Ruszkowskiej i Floryańskiego.

W niedzielę o godz. 3 i pół popoł. „Trójka hultajska" — o 7 i pół wieczór „Andrzej Chenier", występ p. Bohuss i Dygasa.

W poniedziałek „Maryna" Szukiewicza.

We wtorek „Walkirya" Wagnera.

We środę „Cyrano de Bergerac" Rostanda.

We czwartek „Wesoła wdówka" z pnią Miłowską.

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę „W przystani", dram. w 3 a. Jerzego Engla (nowość).

W niedzielę pop. „Cenzor moralności" J. Nikorowicza — wiecz. „W przystani".

W poniedziałek „Szkoła" Kaweckiego.

We wtorek „W przystani" Engla.

We środę „Piękna Mirandola", Goldoniego.

W czwartek „Wojna domowa" Przybylskiego.

W piątek „Szkoła" Kaweckiego.

W sobotę „Cyd" Corneilla.

W niedzielę popol. „Rewizor z Petersburga" — wieczór „Cyd".

Z KRAKOWA.

— W rozprawie przeciw spółce spekulantów lasowych, trybunał postawił dziś przysięgłym 16 pytań głównych i 15 ewentualnych.

— Na uniwersytet Jagielloński wpisało się dotychczas 2322 słuchaczy.

Z WARSZAWY

— W Łodzi onegdaj rano na kasyera stacyi towarzystwa kolei łódzkiej, który wiózł 22.000 rubli, aby je złożyć w łódzkim banku państwowym, napadło 15 bandytów. Kasyerowi towarzyszyli kuryerzy i dwaj konduktorzy. Bandyci odebrali kasyerowi pieniądze. Jeden z bandytów został zabity, a jeden urzędnik policyjny ciężko zraniony.

— Jak telegrafują, miasteczko Nowy Dwór, obok twierdzy Modlina, stoi w płomieniach.

— Hr. Marya Zamoyska z Szepetówki zniknęła bez śladu w drodze do Warszawy. W przedziale wagonu, zajmowanym przez hrabinę wykryto ślady krwi.

— W Bolesławiu pod Olkuszem bandyci zrabowali z urzędu gminnego 4000 rubli. Potem napadli na sklep monopolowy, przyczem zginął jeden strażnik.

Z WILNA.

— „Ruś" ogłasza protest 42 księży Litwinów z dyecezyi wileńskiej przeciw zarzutowi, czynionemu biskupowi ks. Roppowi, jakoby był niesprawiedliwy dla narodowości litewskiej.

Z całego świata.

Hamburg. Dom bankowy „Hallers Söhne et Comp." zbankrutował. Passywa wynoszą 20 milj. kor. Bankructwo to pociągnie za sobą upadek wielu mniejszych domów bankowych i fabryk.

Tryest. Wczoraj o 8 wieczorem przeszła nad miastem burza połączona z oberwaniem się chmury. Wszystkie niżej położone ulice i place zostały zalane. Woda wdarła się do sklepów i magazynów. Ruch tramwajowy zupełnie zawieszono.

Rzym. Z okazyi ostatnich strajków na kolejach w Medyolanie, Turynie i innych miejscowościach, rada administracyjna kolei państwowych postanowiła zatwierdzić propozycye generalnego dyrektora, ażeby ci, którzy do strejku podburzali, lub też nie wrócili dobrowolnie do pracy, podlegali karom, przewidzianym w ustawie, tj. degradacyi lub opóźnieniu normalnego podwyższenia płacy. Tym zaś, którzy pracowali w czasie strajku, rada administracyjna uchwaliła wyrazić pochwałę i udzielić remuneracyi.

Rzym. Wskutek zaprzestania strajków ustały wydalania robotników przez pracodawców. Wczoraj większość robotników, z wyjątkiem należących do najskrajniejszych frakcyj, powróciła do pracy.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister oświaty Briand oświadczył, że kradzieże w kościołach czynią koniecznem wydanie ustawy o przeniesieniu dzieł sztuki z kościołów do muzeów narodowych w odpowiednich departamentach.

Cannes. W okręgu Saint-Aubau (dep. Alpes Maritimes) osunęła się góra na obszarze kilkuset metrów. Jeden dom i probostwo zawaliły się. Ośmiu domom grozi niebezpieczeństwo zawalenia się.

Kirchberg (na Śląsku pruskim). Jak tu donoszą, orkan w Karkonoszach wyrządził ubiegłej nocy ogromne szkody, pozrywał dachy z domów, poprzerywał połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 19 października:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, pochmurno, żywe wiatry.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, najpierw zmiennie, potem pogoda polepsza się.

Rzym. Z kół watykańskich dowiaduję się, że rząd pruski dotychczas nie przedłożył Watykanowi żadnych propozycyj, dotyczących obsadzenia stolicy arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. „Corresp. Wilhelm" na podstawie doniesienia z bardzo wiarygodnego źródła twierdzi, że cesarz ma się od 4 dni stanowczo lepiej. Temperatura była z wyjątkiem dwu nieznacznych podwyższeń, normalna, tj. 36·6°. Chrypka — jak się zdaje — zupełnie jest usunięta, tak, że cesarz bez natężenia mówi bardzo wyraźnie pełnym głosem. Stan sił i czynności serca zadowalające. Puls zupełnie regularny. Z powodu tego cesarz jest w najlepszem usposobieniu i wygląda od 4 dni świeżej. Wszystko wskazuje na to, że monarcha powoli wraca do zdrowia. Kaszel jest znacznie lżejszy. Wczoraj rano cesarz czuł się świeższym. Apetyt jest od 2 do 3 dni co dzień lepszy. I zresztą ogólny stan subjektywny i objektywny jest bardzo korzystny.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się biuro korespondencyjne wczoraj wieczorem, że cesarz przez cały dzień był bez gorączki. Także wieczorem nie nastąpiło podwyższenie temperatury. Stan ogólny stanowczo korzystniejszy.

Wiedeń. O stanie zdrowia monarchy dowiaduje się Biuro korespondencyjne, że noc skutkiem kaszlu była mniej spokojna i mimo tego cesarz w nocy i w godzinach porannych zupełnie nie miał gorączki. Apetyt dobry. Stan sił ogółem nie jest niezadowalający.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse" donosi, że dzisiejszej nocy około godziny 2 temperatura cesarza wzrosła, gorączka doszła do 37·7°. Sen był przerywany przez ostry i suchy kaszel. Lekarz przyboczny dr. Kerzl dał cesarzowi do wypicia lekarstwo na kaszel, poczem cesarz zasnął.

Wiedeń. Cesarz miał dziś noc złą. Silny kaszel pojawił się znowu i przerywał kilkakrotnie sen monarchy, tak, że cesarz spał właściwie tylko kilka godzin. Rano monarcha wstał o zwyczajnej porze. Lekka gorączka, którą skonstatowano w nocy rano ustąpiła.

Podczas gdy wczoraj i przedwczoraj w objawach kataralnych skonstatowano pewne polepszenie, dziś nie można było mówić o polepszeniu. Katar jest dziś silniejszy, dlatego też stan sił monarchy nie jest dziś tak dobry, jak wczoraj. Mimo tego cesarz przyjął dziś generalnych adyutantów z dyrektorem kancelaryi gabinetowej, którzy składali mu sprawozdania.

Wiedeń. „Korespond. Wilhelm" donosi: „W porównaniu z zupełnie pomyślnemi wiadomościami, jakie nadchodziły wczoraj z Schönbrunnu, dzisiejsze informacye nie brzmią tak optymistycznie. Noc dzisiejszą przepędził cesarz mniej spokojnie, aniżeli poprzednią. W ciągu nocy kilkakrotnie powracał kaszel, przerywając często sen. Monarcha wskutek tego krótko tylko spał. Mimo tych chwilowych dolegliwości temperatura ciała w nocy nie podwyższyła się ponad normalną. Także dziś rano i przed południem nie stwierdzono gorączki. Lekarze stwierdzili tylko lekkie pogorszenie się objawów kataralnych; stan uważają za mniej zadowalający aniżeli wczoraj. Z powodu zaburzenia spoczynku nocnego stan sił nie jest tak pomyślny jak w ostatnich dniach, które zapowiadały poprawę. Jednakowoż apetyt jest dobry, co pozwala spodziewać się, że stan sił polepszy się znowu".

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm" donosi w południe: W ciągu dzisiejszego przedpołudnia stan cesarza pomyślniej się przedstawiał. Niepomyślne objawy z rana odnieść należy jedynie do zakłóconego spoczynku nocnego. Kilkakrotne napady kaszlu bardzo monarchę zmęczyły. Jednakowoż rano nie miał cesarz gorączki, wstał o zwyczajnej godzinie, z apetytem spożył śniadanie, pracował potem całe przedpołudnie. Niepomyślne objawy nie powtórzyły się. Cesarz przyjął jak zwykle te same osoby z Dworu celem wysłuchania sprawozdania.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu posiedzenia wczorajszego w dalszej dyskusyi nad nagłym wnioskiem Burivala o ustawowe uregulowanie stosunku między zarządami kolejowemi a służbą kolejową generalny mowca kontra p. Tomschik dowodził, że kolejarze zawdzięczają wszystkie koncesye skoalizowanym organizacyom, które prowadziły swoją walkę z całą świadomością odpowiedzialności wobec ogólnej gospodarki Austryi, a nie w duchu demagogicznym. Jeżeli przyrzeczenia ministra kolejowego nie zostaną w oznaczonym czasie spełnione, to walka rozpocznie się na nowo i na kolejach państwowych. W końcu mowca oświadczył, że partya jego będzie głosowała za wnioskiem nagłym, choć go nie uważa za odpowiadający celowi.

Generalny mowca „pro" p. Tillinger oświadczył się za wnioskiem nagłym.

Po szeregu faktycznych sprostowań nagłość jednomyślnie przyjęto i przystąpiono do obrad merytorycznych, w których ciągu p. Fressel wyraził zdziwienie, że minister kolejowy w tak ważnej sprawie nie zabrał głosu.

Minister kolei dr. Derschatta oświadczył, że musi odeprzeć zarzut zaniedbania obowiązku. Utrwalił się zwyczaj, że w dyskusyi nad nagłością, mówi się o meritum rzeczy. Otóż mowca nie może ściągać na siebie winy przyczynienia się do podobnej praktyki, zastrzegając sobie głos w dyskusyi nad meritum wniosku. Mowca zapewnia, że współczuje gorąco z słusznemi żądaniami kolejarzy i uczyni wszystko, co jest w jego mocy, ażeby te słuszne żądania przeprowadzić. (Oklaski.) Niestety środki, jakie przysługują rządowi względem towarzystw prywatnych, są bardzo małe, rząd więc myśli naprawić te braki w drodze ustawodawczej. (Oklaski.) Co się tyczy meritum wniosku, to mowca nie tylko z nim sympatyzuje, ale zapewnia, że zajmował się już odpowiednim projektem ustawy, nad którym prowadzą się dokładne studya w ministerstwie kolejowem. O rezultacie tych studyów minister zawiadomi izbę (Oklaski).

P. Battaglia imieniem Koła polskiego uznał, że uważa za konieczne i nagłe uregulowanie stosunku funkcyonaryuszy kolejowych do służbodawców tj. do zarządów kolei państwowych i prywatnych. Do zakresu tego uregulowania należy przedewszystkiem polepszenie materyalnego bytu funkcyonaryuszy kolejowych i w tym kierunku jest najgorętszem życzeniem Koła, ażeby spełniono w granicach finansowej możności żądania kolejarzy. Prócz tego stronnictwo mowcy uważa za konieczne uregulowanie stosunku służby kolejowej do pracodawców. Do tego zakresu należy pomnożenie posad systemizowanych, skrócenie czasu pracy, uregulowanie urlopów, rewizya pragmatyki służbowej, zmodernizowanie postępowania dyscyplinarnego i t. p. Koło polskie we własnym kraju już wdrożyło akcyę do przeprowadzenia reform i nawiązało rokowania z ministerstwem kolejowem, aby słuszne postulaty personalu kolejowego przeprowadzić.

W sprawie stosunków w Galicyi, stronnictwo mowcy w zasadzie jest oczywiście przeciwne wszelkiemu powiększaniu ponad konieczność personalu państwowego, jednak w Galicyi liczba służby jest za mała, wskutek czego siły umysłowe i fizyczne wymagają o wiele większego natężenia, niż gdzieindziej. Koło polskie będzie się starać o przeprowadzenie w jak najkrótszym czasie zupełnie słusznych żądań personalu kolejowego, natomiast ze względu na ogólne interesy gospodarcze i normalne funkcyonowanie organizacyi państwowej nie może się zgodzić na taktykę, dążącą do przeprowadzenia zasad środkami gwałtownymi i rozluźniającymi dyscyplinę. Stronnictwo mowcy spodziewa się, że taktyka Koła polskiego spełniania żądań w drodze pokojowej musi wzbudzić większe zaufanie, niż taktyka teroryzmu.

Dr. Diamand: Daremna nadzieja!

Dr. Battaglia: Do tego jest konieczne, ażeby Koło polskie w swych dążnościach, wzbudzających zaufanie kolejarzy, znalazło poparcie państwowego zarządu kolejowego i zarządów kolei prywatnych, przez to, że słuszne żądania kolejarzy zostaną spełnione w krótkim czasie. Po dzisiejszej mowie ministra kolejowego można się spodziewać, że obecny kierownik tego działu potrafi wybrać drogę odpowiednią i dlatego Koło oświadcza, iż uważa za najodpowiedniejszą drogę do spełnienia życzeń personalu kolei prywatnych: upaństwowienie tych kolei. (Oklaski na ławach polskich).

P. Maślanka wykazywał trudności i odpowiedzialność personalu kolejowego i podnosił, że wobec ciągle wzrastającej drożyzny funkcyonaryusze kolejowi tylko z trudem mogą wyżywić siebie i swoje rodziny. Dlatego posłowie wiejscy gorąco pragną polepszenia bytu kolejarzy i żądają, ażeby ich stosunki w całej monarchii jednolicie zostały uregulowane.

W głosowaniu przyjęto meritum wniosku, poczem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Ellenbogena w sprawie braków, panujących na liniach „Tow. kolei państwowych".

P. Ellenbogen, uzasadniając swój wniosek, dowodził, że państwo ma dosyć środków do przeprowadzenia słusznych żądań kolejarzy, a ewentualnie może tę kolej zasekwestrować.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym wybór deputacyi kwotowej.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Posiedzenie dzisiejsze izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 m. 15.

Od sądu powiatowego w sprawach karnych we Lwowie wpłynęło pismo z żądaniem wydania posła Budzynowskiego w sprawie obrazy czci.

Pp. Klofacz i tow. zgłosili wniosek nagły, aby ze względu na ciągłe skargi na znęcanie się nad żołnierzami izba uchwaliła: Członkom komisyi wojskowej w porozumieniu z zarządem armii przyznaje się prawo, by w obecności organów wojskowych porozumiewali się z żołnierzami w koszarach. Komisya wojskowa ma być oficyalnie zapraszana na wielkie manewry aby stosunki, panujące w armii, poznała z własnego doświadczenia. W razie odrzucenia tego żądania stawia się wniosek, aby komisyi wojskowej przyznano prawo przez delegatów ze swego łona przesłuchiwać żołnierzy w obecności audytora wojskowego.

Między interpelacyami znajduje się interpelacya p. Breitera do ministra kolei w sprawie rozkazu, wydanego przez dyrektora kolei państwowych we Lwowie, wykluczającego pisma „Naprzód", „Głos" i „Monitor" od sprzedaży na stacyach w obrębie lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych.

Po odczytaniu wpływów izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Ellenbogena i tow. w sprawie Towarzystwa kolei państwowej.

Minister kolei dr. Derschatta oświadczył, że rząd trwa przy decyzyi prowadzenia dalej akcyi upaństwowienia kolei, przyczem jednakowoż linie tow. kolei państwowej są wykluczone. Dlatego musi zastrzedz sobie rezerwę. Generalna inspekcya z polecenia ministerstwa badała wszystkie linie kolejowe, zwłaszcza te, które są bliskie upaństwowienia; przytem okazało się, że na liniach Tow. kolei państwowej są wielkie braki, zwłaszcza co do materyału progów i szyn, a również potrzebna jest rekonstrukcya budowy naziemnej. Wszelkie rozporządzenia gen. inspekcyi, mimo rekursów Tow. kolei państw., ministerstwo w pełni zatwierdziło, a tylko jeden rekurs uwzględniło w wypadku, w którym kompetencya generalnej inspekcyi była przekroczona. Towarzystwo kolei państw. mimo rekursów przedłożyło w terminie program prac, co do wymanych napraw.

Program ten był badany i odesłano go Towarzystwu celem poczynienia poprawek, z terminem ponownego przedłożenia programu z początkiem listopada. Póki termin ten nie upłynął rząd nie może stwierdzić, czy Tow. kolei państw. nie było skłonne do wypełnienia poleceń. Minister sądzi zatem, że dowiódł, iż nie zaniedbał niczego, co leży w interesie państwa i ogółu i zapewnia, że w danym razie potrafi obowiązek swój spełnić.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem po uchwaleniu nagłości przyjęto również jednomyślnie sam wniosek Ellenbogena.

Poseł Resel uzasadniał nagłość swego wniosku w sprawie ułaskawienia dwu podoficerów, skazanych za znęcanie się nad żołnierzami, jakoteż w sprawie zmiany przepisów o zażaleniach żołnierzy.

Mowca zaznacza, że ułaskawienie tych podoficerów już wówczas było faktem, gdy minister obrony krajowej swego czasu odpowiadając na interpelacyę, podał do wiadomości skazanie ich. Powrót tych podoficerów do służby spowodował samobójstwo pewnego żołnierza.

Następnie odpowiadał mowcy minister obrony krajowej Latscher, zbijając poszczególne twierdzenia, zawarte w nagłym wniosku. Minister wskazał, że ułaskawienie nastąpiło w myśl prawa, przysługującego komendantowi miasta.

Posiedzenie trwa dalej.

Konferencya przywódzców klubów.

Wiedeń. W południe odbyła się konferencya przywódzców klubów pod przewodnictwem prezydenta Weisskirchnera, w obecności bar. Becka. Przedmiotem konferencyi była sprawa parlamentarnego traktowania przedłożeń ugodowych. Postanowiono, aby pierwsze czytanie ugody rozpoczęło się we wtorek. Listę mowców skontyngentowano do 34; liczba ta będzie rozłożona na poszczególne stronnictwa.

Prezydent ministrów podał do wiadomości, że budżet na r. 1908 przedłożony będzie izbie w ciągu przyszłego tygodnia.

Delegacye.

Wiedeń. Delegacye wybrane będą w obu parlamentach jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Wezwanie do wyboru wpłynie za kilka dni.

Z klubu ruskiego.

Wiedeń. Ze strony klubu ruskiego wydano komunikat, z którego wynika, że posłowie ruscy konferowali z namiestnikiem hr. Potockim w sprawie ugody i reformy wyborczej. Rokowania będą dalej kontynuowane.

Komunikat dodaje, że Rusini nie widzą żadnej łączności między ugodą a ich postulatami. Wobec tego krąży pogłoska, że klub ruski zapowiedział obstrukcyę na pewien z góry określony wypadek.

Oprócz tego posłowie Kołessa i Dniestrzański byli u ministra oświaty w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu posłowie chorwaccy oświadczyli, że składają wszystkie mandaty komisyjne. Następnie odczytano pismo chorwackiego posła Potoczniaka, odmawiające wezwaniu, ażeby przeprosił Izbę za oporność względem prezydyum (Wrzawa). Prezydent oświadczył, że odda tę sprawę komisyi nietykalności poselskiej. Przystąpiono do sprawozdania o projekcie ustawy w sprawie reformy procedury cywilnej.

Następne posiedzenie we wtorek, na porządku dziennym wybór deputacyi kwotowej.

Budapeszt. Partya niezawisłości odbyła wczoraj konferencyę, na której jej przewódca minister Kossuth szczegółowo omawiał sprawę ugody. Wywody swoje zakończył tem, że czyni zawisłem swe pozostanie na dotychczasowem stanowisku od tego, aby ugoda stała się ustawą. Poseł Rathay oświadczył, że nie będzie głosować za ugodą, a p. Wagy, że nie godzi się na podwyższenie kwoty i utrzymanie wspólnego Banku i jeśli głosowanie za ugodą będzie obowiązkiem stronnictwa, wystąpią z niego. Obrady zamknięto bez powzięcia uchwały. Zgodzono się, aby partya dopiero wówczas powzięła uchwałę, gdy przedłożenia będą w komisyi załatwione.

Konferencya w Haadze.

Haga. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu konferencyi pokojowej, przyjęto jednomyślnie akty końcowe. Konferencya będzie dziś po południu zakończona, a delegaci rozjadą się w niedzielę lub poniedziałek.

Izwolski w Paryżu.

Paryż. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, rozpocznie w przyszłym tygodniu oficyalne wizyty u Fallieres'a i ministrów. Równocześnie powróci rosyjski ambasador Nelidow.

Wojna w Maroku.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych, Pichon, odczytał telegramy z Maroka o rokowaniach Regnaulta z sułtanem Abdul Azisem, który poczynił kroki w celu ścigania uzbrojonych szczepów przy pomocy wojsk sułtańskich.

Algier. Byłego baszę Casablanca, Kubekara, oddano pod nadzór władz.

Z Rosyi.

Petersburg. Na zgromadzeniu prawyborów Polaków przemawiali zaproszeni kandydaci na posłów Milukow (kadet), Wodowozow (grupa pracy) i Sokołow (soc. dem.) Podczas mowy ostatniego przedstawiciel policyi rozwiązał zgromadzenie.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. (B. Reutera). Gubernator w Kerman donosi, że motłoch zaatakował go, jednakże zdołano go odeprzeć. Z powodu wyboru do rady prowincyonalnej wybuchły rozruchy. Tłum zaatakował bank państwowy.

Z Hiszpanii.

Madryt. Izba uchwaliła 1.250.000 pesetas na dotkniętych powodzią w Maladze i Barcelonie.

Minister skarbu zaprzeczył pogłosce jakoby w Paryżu toczyły się rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę eskadry.

Japończycy na Korei.

Londyn. Z Seulu donoszą: Następca tronu japońskiego przybył do Czemulpo, gdzie go przyjął cesarz i następca tronu koreański. Udano się następnie do Seulu, w którym odbyło się uroczyste przyjęcie.

Rozmaitości.

§ **Portrecista carski.** Malarz francuski S., któremu Mikołaj II. polecił wykonanie swego portretu w tych słowach opowiada o swem przybyciu na carski dwór w Peterhofie: „Pierwszego dnia przedstawiłem się cesarzowi we fraku. Nazajutrz, chcąc rozpocząć pracę, przybyłem na dwór w czarnym anglezie. Mikołaj gdy mnie ujrzał przed sztalugą, rzekł z lekkim uśmiechem:

— Jak widzę, to etykieta jest czemś śmiesznem.

Później wyjaśniono mi, że cywilny człowiek tylko we fraku może stawać przed obliczem carskiem. Nim zabrałem się do malowania, zawołał mnie car do sąsiedniego pokoju, gdzie ze mną rozmawiał przez kilka minut o rzeczach obojętnych. Równocześnie przeszukano moją skrzynkę z farbami, czy nie znajdzie się tam może... bomba. Wszystkie tubki z farbami były naruszone. Podczas mej pracy car wszczął rozmowę o malarstwie i między innemi powiedział:

— Macie we Francyi dużo znakomitych artystów, z których najbardziej podoba mi się Toulmouche. Czy zna go pan osobiście?

— Znałem go, najj. panie swego czasu bardzo dobrze.

— A teraz?

— Od wielu lat leży w grobie.

Uprzejmość nie pozwalała mi powiedzieć, co sądziłem o tym miernym malarzu. Przy końcu pierwszego posiedzenia wyraził car życzenie, abym mu towarzyszył w przechadzce po parku pałacowym. Wówczas przyszła mi na myśl historya o wydarzeniu, jaka niedawno miała tam miejsce. Mikołaj II skinął w czasie spaceru na jednego z pomocników ogrodnika. Zanim chłopak doszedł do cara padł trupem, ugodzony celnym strzałem gwardzisty, który nie dostrzegł skinienia monarchy i ubił młodzieńca, sądząc, że ten chce popełnić zamach. Takie pomyłki wydarzają się często. Prosiłem cesarza o wybaczenie, iż do parku wejść nie mogę, gdyż jestem przeziębiony, a powietrze ostre. Uwierzono mi i odesłano mnie powozem do Petersburga".

Dział ekonomiczny.

β **Nowe wozy na kolejach.** Z Wiednia telefonują: Koleje państwowe zamówiły 1367 nowych wagonów na pierwsze półrocze roku 1908, przeważnie dla Północnej kolei. Z tego fabryka sanocka otrzymała zamówienie tylko 190 wagonów.

β **Nafta na Sachalinie.** Z Sachalinu donoszą, że w odległości 12 wiorst od zatoki Nabilskaja, odkryto nowe źródła ropne i wielkie jezioro naftowe, dostępne dla wielkich okrętów.

Związek producentów dla ropy opałowej „Ropał" we Lwowie. W tych dniach zawiązało się we Lwowie stow. z ogr. poręką pod nazwą: Związek producentów dla ropy opałowej „Ropał". Celem stowarzyszenia jest rozpowszechnianie w kraju po fabrykach, gorzelniach, browarach, młynach ropy, jako materyału opałowego, zamiast węgla, którego nawet po wysokich cenach dzisiaj trudno jest dostać; natomiast ropy w kraju mamy podostatkiem, a korzyści techniczne i ekonomiczne przy opalaniu ropą są znacznie większe, niż przy węglu. Związek „Ropał", będzie dostarczać ropy fabrykom do opału, jak również zajmie się urządzaniem technicznem dla przeróbki palenisk na opalanie ropą.

Związek już się ukonstytuował, wybierając do rady nadzorczej pp.: dr. Bartoszewicza, Bogusza, Machera, Krausa, Weydlicha, Moraczewskiego i prof. Załozieckiego. Do dyrekcyi delegowano pp.: dr. S. Bartoszewicza i J. Langiera. Biuro Związku znajduje się w kraj. tow. naftowem, we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·70 do 11·90, pszenica na termina 0— do 0·00. Żyto gotowe 10·10 do 10·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 70·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·50 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·50 do 34·75.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Budapeszt dnia 18 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·86—11·87 na kwiecień 12·46—12·47 żyto na październik 10·70—10·71 na kwiecień 11·40—11·41 owies na październik 7·79—7·80 na kwiecień 8·48—8·49 kukurudza na maj 7·06—7·07. Rzepak na sierpień —·—

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: ustalone.

Pogoda: piękna.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 17 października. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·60. do 62·—

Tendencya:

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych, wagonach z Wiednia K. —·— do K. —·—. W beczkach, K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. —·— do K. —·—.

Tendencya:

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 18 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 633·00, węgierskiego zakładu kredytowego 742·00 Anglobanku 294·25, Unionbanku 531·00, Banku dla krajów koronnych 421·75, Bankvereinu 526·50, Bodencreditu 1010·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 655·50, kolei południowej 149·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 425·50 kolei północ 5130—5170, kolei czerniowieckiej 558·—, alpiny 597·75, Rima Muranya 540·50, praskiego towarz. żelaznego 2648·—0000 fabryki broni 464·—, tureckie tytoniowe 406·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 539·— —, oblig. węg. indemniz. 92·45, renta majowa 95·95, austryacka renta koronowa 96·05, węgierska renta koronowa 92·30 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·70, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 98·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 183·25 marki 117·49, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·05.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 17 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa, dr. Dwernicki z Borysławia, dr. Kiesler z Czerniowiec, ks. Mayka z Żółkwi, P. Hołyńska z Krakowa, dr. S. Glogier z Tarnopola, R. Rudolf z Pasieczny, H. Wolff z Wiednia, W. Brodacki z Białej, O. Kopecka z Przeworska, Z. Piotrowski z Krakowa, W. Biechoński z Jasła, K. Wysocki z Ostobuża, W. Grenso z Borysławia, dr. Schwarz z Tarnopola, S. Tauszyński z Bakowiec, P. Walewska z Rosyi, W. Skałkowski z Żydaczowa, dyr. Posner z Berlina, S. Stefanus z Buczacza.

119

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Kłopotów tych nie wytwarzała jej pracodawczyni. Pani Hatch od początku okazywała wzruszającą niemal chęć zdobycia uznania Lily. Nie pyszniła się bynajmniej bogactwem swojem i nie wstydziła się swego niedoświadczenia; — pragnęła „być wytworną“, nauczyć się, jak zostać „miłą“. Trudność polegała na tem, że trudno było znaleźć punkt styczności między jej ideałami a ideałami Lily.

Pani Hatch tonęła we mgle nieokreślonych zachwytów, aspiracyj zaczerpniętych ze sceny, z dzienników, z tygodników mód i z błyskotliwego świata sportowego, najbardziej od widnokręgów jej towarzyszów oddalonego. Wyłączyć z tych mętów te, które mogły przyczynić się do utorowania drogi pani Hatch, było obowiązkiem Lily; lecz wykonaniu go stanęły na przeszkodzie szybko powstające wątpliwości.

Lily stawała się coraz bardziej świadoma pewnej dwuznaczności swego położenia. Nie dlatego, żeby miała jakie podejrzenia co do nieskazitelności pani Hatch, w konwencyonalnym znaczeniu tego wyrazu.

Pani ta grzeszyła zawsze raczej upodobaniami niż postępowaniem. Rozwiodła się z mężem, a historya jej rozwodu wynikała, zdaje się, bardziej z geograficznych niż z etycznych warunków; najgorsze zaś jej wybryki wypływały z ekscentrycznej dobroduszności.

Ale, jeśli obojętnem było Lily, gdy pani Hatch zatrzymywała na drugie śniadanie swoją masażystkę, lub zapraszała kosmetykarza do loży Fredzia Van Osburgh'a, nie była również pobłażliwa dla niektórych, mniej widocznych uchybień przeciw konwenansom, jakich dopuszczało się jej otoczenie. Stosunek Neda Silvertona do Stanley'a wydawał się naprzykład ściślejszy i mniej jasny niż usprawiedliwić mogły skłonności naturalne; a obaj wspólnie usiłowali podniecać wzmagające się upodobanie Fredzia Van Osburgh'a do pani Hatch. Nie było jeszcze nic określonego w sytuacyi, która mogła się okazać wielkim żartem ze strony tych panów; ale Lily miała świadomość, że przedmiot ich eksperymentu był za młody, za bogaty i za łatwowierny.

Zakłopotanie jej potęgował fakt, że Fredzio uważał ją za współdziałającą z nim w zdobywaniu stanowiska towarzyskiego dla pani Hatch; a swój udział w tem usiłowaniu objawiał nieustającem interesowaniem się jej przyszłością. Bywały chwile, kiedy Lily bawiła się tą całą sytuacyą. Myśl ugodzenia takim, jak pani Hatch, pociskiem w zdradzieckie łono towarzystwa, nie była pozbawiona uroku. Miss Bart widziała już nawet w wyobraźni jasnowłosą Normę wprowadzoną po raz pierwszy na bankiet rodziny do Van Osburgh'ów. Ale myśl, że ona osobiście miała związek z taką tranzakcyą, była mniej przyjemną; to też, po chwilowych porywach rozbawienia, następowały okresy coraz większego zniechęcenia.

Zniechęcenie to doszło do szczytu, gdy pewnego popołudnia, już prawie nad wieczorem, ku wielkiemu zdumieniu Lily, zjawił się Wawrzyniec Selden. Zastał ją samą, śród powodzi różowego adamaszku, albowiem w świecie pani Hatch zwykła godzina herbaty popołudniowej nie była poświęcona obowiązkom towarzyskim i pani domu znajdowała się w rękach swojej masażystki.

Wejście Seldena wprawiło Lily w zakłopotanie; ale, na widok jego zmieszania, odzyskała panowanie nad sobą; przybrała odrazu ton przyjemnego zdziwienia, zapytała jakim sposobem odnalazł ją w takiem nieprawdopodobnem miejscu i co go natchnęło do podjęcia poszukiwania.

Selden słuchał tych słów z niezwykłą powagą; Lily nie widziała nigdy, żeby tak mało panował nad sytuacyą, żeby był tak zupełnie na łasce przeszkód, jakie zechciałaby stawić na jego drodze.

— Chciałem się widzieć z panią — odparł, a ona w odpowiedzi nie mogła się powstrzymać od zauważenia, iż umiał utrzymać na wodzy swe pragnienia. W istocie bowiem jego długa nieobecność była dla niej jedną z największych przykrości, jakich doznała w ciągu ostatnich miesięcy; jego odstępstwo było ciosem, który ugodził głęboko pod powierzchnię jej duszy.

Selden odpowiedział na wyzwanie szczerością.

— Po cóżbym przyszedł, gdybym nie przypuszczał, że mogę się pani na coś przydać? Jestto moje jedyne wytłómaczenie, żem przypuszczał, iż pani może mnie potrzebować.

Uważała te słowa za niezręczną wymówkę, a ta myśl dodała jej pewności siebie.

— A więc pan przyszedłeś teraz dlatego, że pan mniemasz, iż możesz mi być pożytecznym?

Zawahał się ponownie.

— Tak; w skromnym charakterze osoby, z którą możnaby pomówić i naradzić się.

Na człowieka mądrego był to, oczywiście, początek głupi; a myśl, że niezręczność jego wynikała z obawy, iżby Lily nie przypisywała znaczenia osobistego jego wizycie, zmroziła przyjemność, jakiej doznała na jego widok. Nawet śród najnieprzyjaźniejszych warunków przyjemność tę odczuwała zawsze; mogła go nienawidzieć, ale nigdy nie była w stanie pragnąć, żeby opuścił pokój. I teraz była bardzo blizka nienawiści; ale dźwięk jego głosu, sposób, w jaki światło padało na jego rzadkie ciemne włosy, sposób, w jaki siedział i poruszał się i nosił ubranie — Lily świadoma była, że nawet te trywialne drobiazgi wryły się w najtajniejszą głębię jej życia. W jego obecności schodził na nią nagły pokój i ustawał zamęt w jej umyśle; wszelako poryw oporu przeciw temu żakradającemu się wpływowi zniewolił ją do powiedzenia:

— To bardzo łaskawie z pańskiej strony, że pan przychodzi w tym charakterze, ale z czego pan wnosi, że mam specyalny powód do omówienia i narady.

Jakkolwiek zachowała lekki ton rozmowy towarzyskiej, niemniej pytanie zadane było w sposób, który mu przypomniał, że nie proszono go o tę życzliwą przysługę; i przez chwilę Selden stał zmieszany. Sytuacya między niemi mogła była wyjaśnić się jedynie nagłym wybuchem uczucia; ale wszystkie ich przyzwyczajenia, cała ich rutyna towarzyska sprzeciwiały się możliwości takiego wybuchu. Spokój Seldena zamieniał się w opór, a na spokoju miss Bart wytwarzała się powłoka z błyszczącej ironii, gdy patrzyli sobie oko w oko z przeciwległych rogów wielkiej sofy pani Hatch. Ta sofa właśnie i apartament, zapełniony potwornemi, odpowiedniemi do niej, meblami, nasunęła w końcu Seldenowi co ma odpowiedzieć.

— Gerty powiedziała mi, że pani zajmuje stanowisko sekretarki pani Hatch i wiem, że byłaby bardzo rada usłyszeć, jak się pani wiedzie.

Miss Bart przyjęła to wyjaśnienie obojętnie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.